



FOR MEMBERS ONLY

• W • K R E C U • R A D Y •

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM
HARCERSKIEGO WYCHOWANIA MŁODZIEŻY

ROK II

Maj 1947

Nr. 5

OJCZE NASZ pracujących społecznie

Boże, Stwórco światów nieprzeliczonych

Ojcze nasz
i wszelkiego stworzenia Panie,

któryś jest w niebie
i na ziemi i na każdym miejscu
i we mnie teraz ...
który wypełniasz wszystko,
a Ciebie nic ogarnąć nie może!

Święć się imię Twoje,
bo Tyś tylko jeden prawdziwie JEST
a wszystko przemija;
tylko Tyś życiem i mocą,
tylko Tyś jest dobry,
Tyś tylko jest święty,
a wszelkie istnienie i życie,
moc i dobro, świętość i piękno
jest tylko śladem Twojej obecności
i Twego działania.

Przyjdź Królestwo Twoje,
Królestwo prawdy, sprawiedliwości, miłości
w każdym człowieku, w każdej rodzinie,
w każdej gromadzie,
w narodzie i ludzkości całej,
bo w naszych królestwach,
naszą tylko wolą rządzonych,
jest nam za ciasno, duszno i krwawo...

Bądź wola Twoja
najświętsza i najsprawiedliwsza

jako w niebie
między aniołami i zbawionymi



archiwum

o tak i na ziemi
całej
i w Ojczyźnie naszej,
we wszystkich sprawach naszych:
w domu, w warsztacie, w fabryce, na roli;
w nas wszystkich,
w życiu i śmierci.
Aby już nie było wśród nas głodnych,
niedoodzianych i bezdomnych,
opuszczonych i krzywdzonych,
w ciemnocie i grzechu żyjących.

Chleba naszego powszedniego
dla dusz i ciał

daj nam
wszystkim,
boś wszystkich Ojcem,
a my sobie — bracia i siostry,
mimo przedziału gór, rzek i oceanów,
mimo różnic ras, wiar i języków.
Więc chleba z Ojcowskich Twoich rąk
daj nam wszystkim

dzisiaj,
bo dziś tylko żyjemy,
a jutra — któż doczekać pewien?

I odpuść nam
przez Ofiarę Krzyżową Syna Twego

nasze winy
tak wielkie i liczne...
a zwłaszcza to, żeśmy o Tobie zapominali,
gdyśmy byli w szczęściu...
a w sobie i bliźnich naszych,
obrazuśmy Twego nie uczcili
i sponiewierali...
Odpuść nam wszystkim

jako i my odpuszczamy
szczerze i wszystko...

naszym winowajcom
wszystkim...

I nie wódź nas na pokuszenie
jakiemukolwiek,
a zwłaszcza broń nas od pokusy czynienia źle,
żeby stąd miało jakoby przyjść
jakieś dobro,

ale nas zbaw od złego
wszelakiego: jawnego i ukrytego,
teraz
i w godzinę śmierci naszej.

Amen.



U PODSTAW ŚWIATOPOGŁĄDU HARCERSKIEGO

Cykl wykładów ks. hm. J. Warszawskiego T. J. Kapelana Głównego ZHP w Niemczech na temat „Światopoglądu chrześcijańskiego” wygłoszonych, jako temat podstawowy, na kursie harcmistrzowskim w Maczkowie, drukujemy, ze względów niezależnych od Redakcji, dopiero w obecnym numerze W KRĘGU RADY. Podajemy je w opracowaniu drużny Marii Borowskiej pod powyższym tytułem ze względu na konieczne skróty, jakich należało dokonać w bogatym i obszernym materiale zestawionym przez referenta.

Do zagadnień ściśle religijnych powrócimy w jednym z następnych numerów W KRĘGU RADY.

Dziś, kiedy proces kształtowania się poglądu na świat przestał być sprawą osobistą i własnością poszczególnych jednostek, trzeba walczyć ze zjawiskiem, że przeciętny inteligent nie widzi żadnego związku między filozofią a ustrojem społecznym, ideologią czy polityką.

Dziś obowiązkiem powszechnym jest znajomość nie tylko walczących ze sobą koncepcyj ustrojowych, nie tylko dostrzeganie złych czy dobrych skutków jakie, po wprowadzeniu ich w życie, widzieć można. Dziś konieczna jest umiejętność dostrzegania związku między podstawowymi zasadami normującymi życie i opartymi na nich konkretnymi rozwiązaniami problemów społecznych. Konieczna jest umiejętność dostrzegania związku pomiędzy filozofią a życiem.

Nie sposób jest bowiem organizować własne życie, snuć własne plany, nie chcąc dostrzegać, co się w świecie dzieje i jakie są tego stanu przyczyny, ponieważ:

„Nigdy jeszcze życie osobiste nie było tak bez reszty poddane przedsięwzięciom zbiorowym. Nigdy zagadnienie ustroju państwowego, społecznego i gospodarczego, a także sprawa współżycia narodów i państw nie były dla prostego człowieka, dla jego życia, tak straszliwie decydujące”, — mówi w wyniku refleksji nad sytuacją światową autor „Głosu z Kraju”, z okresu okupacji niemieckiej.

Indywidualizm i totalizm.

Jeżeli spróbujemy zanalizować sytuację obecną i przyczyny ogromnych niepokojów i walk światopoglądowych dostrzeżemy u ich podstaw konflikt między dwoma krańcowymi systemami, indywidualizmem i totalizmem, z których każdy na swój sposób rozwiązuje zasadniczy problem stosunku



jednostki do społeczeństwa. Dostrzeżemy błędne próby uregulowania go prowadzące jedynie do dalszych komplikacji i wywołujące inne z kolei błędy. Dostrzeżemy pytania o właściwy kierunek, w którym ma iść organizacja społeczeństw, o rolę, jaką trzeba wyznaczyć jednostce w zbiorowości, o jej prawa i ograniczenia.

W indywidualistycznym ustroju, gdzie dziedzinę życia gospodarczego normował liberalizm i kapitalizm, nieuregulowanie tego konfliktu doprowadziło do nędzy szerokich mas przy równoczesnym bogaceniu się nielicznych. Stało się to możliwe, ponieważ szerzono przekonanie, że liczyć się należy jedynie z prawami jednostki, gdyż społeczeństwo jest umową powstałą w wyniku decyzji zebranych jednostek. Rozrost wiary we własne prawa doprowadził do realizowania, w miarę swych możliwości, jedynie własnych, osobistych interesów i lekceważenie obowiązków względem społeczeństwa.

Ta anormalna sytuacja — w wyniku której wytworzyły się nowe zupełnie warstwy społeczne: kapitalistów, którzy, dzięki sprytowi i nieliczeniu się z niczym, skoncentrowali i bogactwa i wpływy w swoim ręku i proletariatu — wprzęgniętych w służbę interesom, jednostki niewolników postępu — doprowadziła do protestów i buntów przeciw istniejącemu stanowi rzeczy. Poczucie krzywdy społecznej wywoływało analizę stosunków i szukanie przyczyn. Jako najgłówniejszą przyczynę dostrzeżono przerosł prawo jednostki w stosunku do praw społeczeństwa. Lekceważenie tegoż. Traktowanie go, jako umowę nie obowiązującą siłą praw natury, a tylko wolną wolą zebranych jednostek.

O ile odnalezienie i uwypuklenie tego istotnego powodu komplikacji społecznych było rzeczą wskazaną i słuszną, o tyle podkreślanie jego całkowitej wyłączności doprowadziło do rozwiązań stanowiących drugą krańcowość i będących równie błędnymi.

Wówczas bowiem przyjęło się i zakorzeniło przekonanie, że nie jednostka nade wszystko a społeczeństwo jest jedynie koncepcją jakąś i umową, ale że jedyną rzeczywistością jest społeczeństwo. W imię realizacji swych celów może ono unicestwiać i łamać jednostki, które po to są tylko, aby służyć całości i ginąć w służbie jej celom. Nie tylko w obronie jej wolności i niezawisłości, ale wtedy nawet, gdy realizuje gigantyczne plany pokojowe, kolidujące najczęściej z dobrem jednostki.

Der einzelne ist nichts, die Nation ist alles. Wiemy, do czego to w konsekwencji prowadzi. Mamy możliwość jeszcze dziś widzieć i obserwować społeczeństwa totalistyczne. Gdzie człowiek jest zerem, nie ma prawa do samego siebie, do swego życia, do swoich planów. Wszystko obowiązany jest podporządkować państwu, które istnieje niezależnie od jednostek.

W systemie opartym na totalizmie prawa jednostki zostały zlikwidowane do zera. Nastąpił natomiast przerosł prawo społeczeństwa. Stało się to co prawda niewątpliwą podstawą wielkiej siły materialnej państw totalnych, ich kolosalnych osiągnięć przemysłowych czy militarnych, ale jednostce przyniosło niewolę, lepiej lub gorzej zamaskowaną wytartymi hasłami o demokracji czy wolności.

Widzimy więc, że w wyniku buntów i protestów przeciwko krzywdzie społecznej i powikłaniom gospodarczym indywidualizmu, powstał i rozrósł się niebywale drugi błąd, druga krańcowość — totalizm. Nieistotną jest dziś rzeczą dyskutować czy sprzeczać się, który z nich większym złem, który z nich większym błędem.



Odrzucamy zarówno indywidualizm jak i totalizm. Poznaliśmy do jakich straszliwych skutków doprowadzają w życiu społeczeństw na systemach tych opartych. Obydwa prądy są błędem, obydwie źle rozwiązały konflikt między jednostką a społeczeństwem, popadając w dwie fałszywe krańcowości. Obydwa przeczą naturze i jej niezmiennym prawom, choć każdy z nich inaczej. Obydwa są nie do przyjęcia.

Nasuwa się wobec tego pytanie: gdzie jest prawda? Jakie są prawa jednostki i jakie są prawa społeczeństwa? Prawa, które zachowane być muszą, by zarówno jednostka jak i całe społeczeństwa mogły się prawidłowo rozwijać i nie brnąć z konfliktu w konflikt?

Jaka jest prawda?

Czy człowiek może żyć, rozwijać się, istnieć poza społeczeństwem? Czy choćby w nim nawet, ale tak, że go ono absolutnie nic nie obchodzi? Czy może traktować je jedynie jako tło, jako czynnik stwarzający warunki pod jego rozwój?

Czy może istnieje tylko po to, aby służyć, by zatracać siebie, aby machina społeczno-państwowa mogła funkcjonować?

Jak naprawdę chce natura, bo ona przecież musi te konflikty normować?

Rzucając te pytania i usiłując dojść w poszukiwaniach na nie odpowiedzi do pewnych rezultatów, podzielimy całość referatu na dwie części.

W pierwszej — bardziej abstrakcyjnej — przypatrzymy się szczegółowiej błędom indywidualizmu i totalizmu oraz zanalizujemy trzy podstawowe założenia uniwersalizmu, które w systemie tym normują prawidłowo stosunek jednostki do społeczeństwa i pozwalają błędów tych uniknąć.

W drugiej, odnalazłszy i zapoznawszy się z właściwymi kategoriami, rozpatrzeć możemy najistotniejszą dla nas dziedzinę — dziedzinę wychowania — w której prowadzi i przoduje harcerstwo. Jest to konieczne by dziś umieć widzieć, czy stajemy i młodzieży wychowywanej stawać każemy w szeregach zwolenników błędnych systemów, czy przeciwdziałamy im walczymy z nimi, idąc we właściwym kierunku.

C z. I. Założenia uniwersalizmu.

Prawo części (jednostka i jej stosunek do zbiorowości).

Zanim wyjaśnimy i spróbujemy określić prawidłowy stosunek jednostki do społeczeństwa, zanim odpowiemy sobie na pytanie, czym naprawdę jest jednostka z natury swojej, musimy zorientować się, jakie ścierały się i o pierwszeństwo walczyły hasła i zasady dotyczące jednostki. Zorientować się w tym celu, aby móc dojść do określenia zasadniczego prawa jednostki.

W chaosie, jaki wytworzył się dokoła uprawnień jednostki i jej obowiązków w stosunku do społeczeństwa, obok kategorycznych żądań rzuconych po raz pierwszy podczas Rewolucji Francuskiej, żądań wołających o wolność, równość i braterstwo, realizuje się w szeregu ustrojów państwowych, których jesteśmy świadkami, ich tragiczne zaprzeczenie: niewolę jednostki, bezwzględność wszystkich ze wszystkimi nierówność i nienawiść.

Oczywiście solidaryzujemy się z buntem przeciwko niewoli, tak pojętej nierówności i nienawiści. Nie ulega żadnej wątpliwości, że absolutnie niemożliwe jest utrzymanie się na dłuższą metę państwa opierającego się na tych zasadach i w tak bezwzględny sposób traktującego swych obywateli. I zdawałoby się, że odrzucając wszystko to, co niesie niewolnictwo i



zatrącenie społeczeństwa, gotowi walczyć przeciw temu do ostatniej kropli krwi, powinniśmy bez zastrzeżeń przyjąć wielkie hasła Rewolucji Francuskiej, domagające się dla jednostki całkowitej wolności, równości, a w stosunkach między ludźmi-braterstwa. I dalej, zdawaćby się mogło, że z tymi hasłami na sztandarach powinniśmy organizację społeczną i polityczną społeczeństw budować. Tymczasem, mając już za sobą wieloletnie doświadczenie tych, którzy w imię haseł „wolność, równość i braterstwo” stosunki między ludźmi i społeczeństwami organizowali, przy bliższej tych haseł analizie, musimy dojść do wniosku, że nie są one w tym brzmieniu i w tej formie do przyjęcia. Że kryje się w nich jakiś błąd, czy jakieś niedopowiedzenie, które jest przyczyną tragicznych konsekwencji.

Równość jest faktem. Chociaż nie bezpośrednim. Ale dotyczy ona tylko i wyłącznie człowieczeństwa w nas wszystkich. Wszyscy jesteśmy ludźmi, nikt z nas nie może być więcej od innych człowiekiem. Istota ludzka w każdym z nas jest ta sama, niezależnie od różnicy wieku czy płci, ta sama w starcu czy dziecku, mężczyźnie czy kobiecie, w niewolniku czy tyranie. Tylko i wyłącznie pod tym względem jesteśmy wszyscy równi. I tylko w tej dziedzinie możemy mówić o równości między ludźmi. Rozciąganie zaś pojęcia równości na jakiegokolwiek inne dziedziny jest fałszem, przeczy prawdzie, naturze i grozi katastrofalnymi konsekwencjami. Bo w rozpatrywaniu stosunków między ludźmi na pierwszy plan wysuwa się powszechna nierówność. Jest faktem niezaprzeczalnym. Nierówność ta dotyczy cech fizycznych: wzrostu, wieku, zdrowia jak i zdolności, umiejętności, zamiłowań. Nierówność ta jest faktem. Zaprzeczyć jej nie można. Rzuca się w oczy bardzo wyraźnie.

Nie wolno więc rzucać hasła „równość”, nie określając jakiej dziedziny dotyczy i jakie zjawiska ma normować. Bo wówczas zastosowana do dziedzin, w których rządzi i panuje naturalna nierówność, grozi poważnymi powikłaniami.

Mówiąc: musi być równość między ludźmi, trzeba natychmiast dodać: i nierówność być musi — nie da się jej zlikwidować.

I zamiast wołać: równość i nierówność równocześnie i określać dziedziny, w których panować mają, trzeba zastąpić je hasłem: „sprawiedliwość”. W nim mieści się pojęcie równości wszystkich ludzi ze względu na wszystkim właściwe człowieczeństwo, na tkwiącą w każdym z nich istotę ludzką. W nim mieści się także stwierdzenie tej nie dającej się zmienić nierówności między ludźmi, wymagającej, by każdemu oddać to, co mu się należy — nie wszystkim jednakowo i równo, ale każdemu w stosunku do cech jemu tylko właściwych.

Zupełnie podobnie rzecz się ma z wolnością. Dla nikogo z nas już dzisiaj nie ulega wątpliwości, że organizacja społeczeństw ludzkich nie może opierać się na niewoli. Równocześnie, słysząc, czy samemu głosząc wolność, wolność nade wszystko, czuje się niepokój. Niepokój przed wolnością-samowolą, wolnością-niczem nie skrepowaną, wolnością-anarchią. Zwłaszcza nam Polakom, zasepić się musi czoło zastanowieniem — gdy przychodzą na myśl smutne konsekwencje liberum veto i do niesłychanych rozmiarów urosłej wolności szlacheckiej. Lub gdy patrzeć przyjdzie na straszliwe rezultaty gospodarki liberalnej, gdzie jednostce wszystko wolno.

Bo nie ulega absolutnie wątpliwości, że każdy człowiek uprawniony, dzięki swemu człowieczeństwu, do wolności myśli, sumienia i rozwoju osobistego, rodzi się związany. Związany z rodziną, której dziedzictwo biologiczne bierze na siebie i nie może się z niego uwolnić, choćby nie

wiem jak pragnął. Związany ze społeczeństwem i narodem, którego członkiem się rodzi, z jego historią, potrzebami, z jego życiem. Bez niego gdzieś na samotnej pustelni nie rozwinął by się w pełni.

I podobnie jak faktem udowodnionym jest istnienie nierówności obok równości, podobnie obok wolności, obok prawa każdego z nas do samowolnie powziętej decyzji, możliwości wolnego wyboru, obok niewątpliwie każdemu człowiekowi właściwego czynnika wolnej woli, występuje czynnik związania naturalnego, niezaprzeczalnych więzów społecznych i narodowych, z pod których w żaden sposób uwolnić się nie można.

Więc znów obok hasła: „wolność”, trzeba byłoby umieścić „związanie” i dodać sprecyzowane jasno dziedziny życia ludzkiego, w których obowiązują.

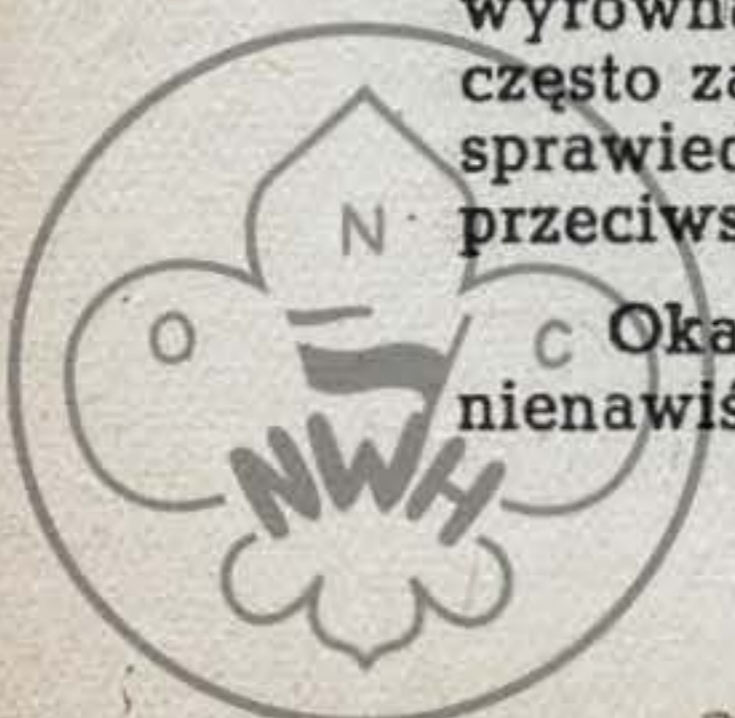
Zamiast tego długiego i skomplikowanego, choć dopiero jasno sformułowanego określenia postawić można staropolski wyraz „wiąza”. Wiąza harmonizuje w sobie ów determinujący w pewien sposób każdego człowieka czynnik — coś, co „wiąże mnie” i wolnościowy element każdej istocie ludzkiej właściwy — coś, dzięki czemu „wiąże się”, dzięki czemu mogę lub mogę nie „związać się”.

Wiąza chroni przed wybujałościami wolności, nie dopuszcza do jej tragicznych krańców, a równocześnie stoi twardo przed obroną człowieczeństwa, przed niewolą i zaturacją całkowitą.

Podobnie ma się rzecz z ostatnim z trzech haseł, na których w większości dziś opiera się zachodni świat, które głęboko zakorzeniły się w umysłach ludzkich. „Braterstwo”, obok hasła wolności — to samolubne trzymanie się i popieranie tych, najczęściej nielicznych, którzy w przekonaniu, że jednostka wolna nade wszystko, realizują swe własne interesy i plany, kosztem najczęściej tysięcy innych. W tak pojętym braterstwie jakże łatwo o konflikt między interesem moim własnym a mego bliźniego. Zwycięża w nim oczywiście moje dobro, bo moja wolność i mój interes góruje założeniowo nade wszystko. Z drugiej strony, w systemie, gdzie panuje niewola, gdzie człowiek powoli ginąc musi w służbie interesowi państwa, braterstwo przerodzić się musi w nienawiść. Nienawiść między jednostkami czy klasami społecznymi jest wówczas bronią najskuteczniejszą. Pomaga zwalczać przeciwnika, którym, zamiast, stać się bratem, staje się każdy bliźni, by jego miejsce zająć i dłużej utrzymać się wśród tych, którzy i tak wszyscy przeznaczeni są na zagładę.

„Braterstwo” zaś samo jest zasadą niewystarczającą w stosunkach między ludźmi. Nie jest przecież braterstwem uczucie, które żywią dzieci do rodziców i naodwrot, podobnie zresztą, jak uczucie między mężczyzną a kobietą, uczucie cementujące małżeństwo. I czyż, domagając się braterstwa w stosunkach między ludźmi, wolno nam jest negować, przemilczać czy zapominać o tych innych przejawach uczuć, wiążących ludzi, uczuć mających tak kolosalny wpływ na układ stosunków społecznych. Poza to, aby braterstwo mogło prawdziwie i w pełni zaistnieć, trzeba sięgnąć do jego właściwego źródła — do miłości. Wskutek ułomności ludzkiej naturze właściwych, postulat sprawiedliwości jest niewystarczający. Nie potrafi wyrównać krzywd społecznych. Oddanie każdemu, co mu się należy, to często za mało. Walka ze złem i jego konsekwencjami, to nie tylko surowo-sprawiedliwe zorganizowanie społeczeństwa, ale to w pierwszym rzędzie przeciwstawienie potędze zła — potęgi miłości.

Okazuje się więc, że odrzucając bezapelacyjnie, niewolę, nierówność i nienawiść, które są praktycznym wynikiem założeń totalizmu, niepodobna



również przyjąć sztandarowych haseł Rewolucji Francuskiej. Bo choć na pierwszy rzut oka wydają się słuszne i prawdziwe, są rezultatem fałszywego spojrzenia indywidualizmu na rzeczywistość jednostki. Okazuje się, że w tym sformułowaniu są nie do przyjęcia, a przyjęte i życie normujące doprowadzają do niesłychanych komplikacji życia społecznego, gospodarczego czy politycznego.

Zestawiając tedy indywidualizm i totalizm dochodzimy do wniosku, iż prawidłowo normują stosunek między jednostką a społeczeństwem jedynie trzy sformułowania uniwersalizmu w unikającym krańcowości totalizmu i indywidualizmu hasła: wiąza, sprawiedliwość, miłość.

W takim sformułowaniu dopiero możemy naprawdę zdać sobie sprawę z tego, czym jest jednostka, jaką rolę odgrywa w społeczeństwie, czego społeczeństwo od niej żądać może i co się od niej społeczeństwu należy. Gdy panuje niewola, nierówność i nienawiść, gdy jedyną rzeczywistością jest społeczeństwo, i gdy ono, jego dobro i interes jest wyłącznym celem, jak głosi totalizm — jednostka jest zerem i istnieje tylko po to, aby cel ten mógł być spełniony.

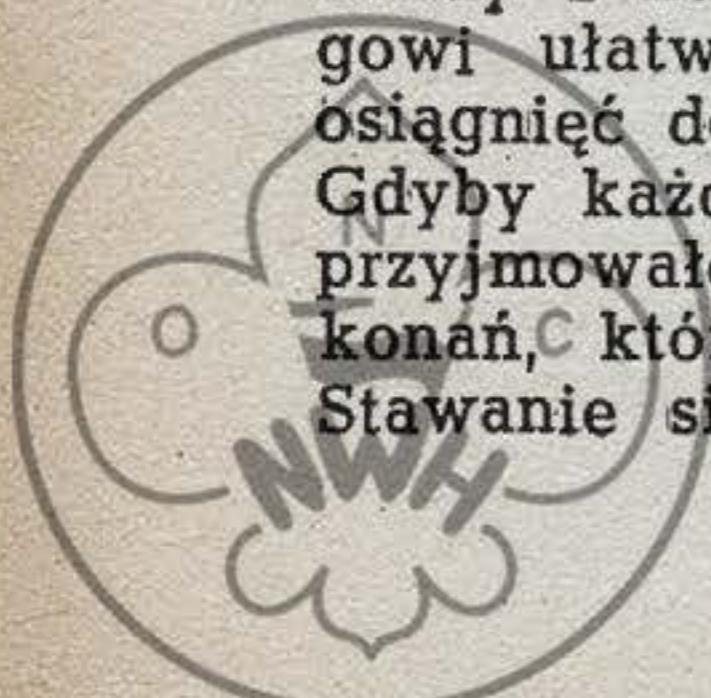
Gdy realizuje się w życiu społeczeństwa: wolność, równość i braterstwo, jak głosi doktryna indywidualistyczna, gdy interes jednostki jest nade wszystko, bo jednostka jedynie jest rzeczywistością, a społeczeństwo jedynie umową z wolnej woli jednostek związaną — jednostka jest wszystkim. Wszystko jej służyć powinno i podporządkować się, bo ona jest celem.

Tak ujmuje jednostkę totalizm i indywidualizm. Obydwa ujęcia są krańcowe i niezgodne z prawdą. Każde z nich kładzie nacisk na jeden tylko element, na nim chce budować.

Tymczasem jednostka nie jest zerem w stosunku do społeczeństwa, jak chce totalizm i nie jest wszystkim, nie stanowi czynnika, któremu by cała społeczność podporządkować się winna, jak twierdzi indywidualizm. Jest powiązana ze społeczeństwem a równocześnie wolna — bo jednostka jest częścią.

Obserwujemy bowiem nie dający się zaprzeczyć fakt, że każdy człowiek rodzi się jako część, skomplikowana niesłychanie — ale li-tylko jako część swoich rodziców. Nic w nim nie może być więcej ponad to, co bierze z ojca i matki, czy gdybyśmy chcieli uwzględnić wszystkie prawa dziedziczenia z rodziców swoich rodziców. Prawda ta nie ulega żadnemu zakwestionowaniu. I gdybyśmy chcieli cofać się coraz bardziej, dostrzeżemy, że z kolei rodzice sami są częścią swoich rodziców, ci znów swoich i tak dalej. W ten sposób każdy człowiek jest częścią niesłychanie skomplikowanego łańcucha, jakim jest zbiorowisko ludzkie, Jest nią. Zaprzeczyć temu nie można.

Nie tylko zresztą biologicznie każdy człowiek jest częścią. Zupełnie analogicznie dostrzegamy tak oczywisty i nie budzący zdziwienia i refleksji proces stawania się części całego dorobku kulturalnego ludzkości. Każdy z nas, dzięki wychowaniu, dzięki pomocy otoczenia, dzięki szeregowi ułatwień, przechodzi jako dziecko jeszcze te okresy, których osiągnięć dopracowywać się musiała ludzkość wieki całe niejednokrotnie. Gdyby każde nowe pokolenie nie czerpało z dorobku poprzedniego, nie przyjmowało jego osiągnięć, nie stawało się częścią wszystkich tych dokonań, które zwiemy humanistycznymi, ludzkość stałaby w miejscu. Stawanie się więc humanistyczną częścią rodzaju ludzkiego jest proce-



sem, któremu podlegać musi każdy człowiek, w przeciwnym bowiem wypadku wystarczyłoby mu życia na tyle tylko, by dojść do poziomu, na którym stali nasi przodkowie z epoki brązu czy kamienia łupanego.

Jednostka jest częścią biologiczną i humanistyczną ludzkości. I prawidłowo rozwijać się może jedynie wówczas, gdy jej życie i jej miejsce w zbiorowości normuje prawo części.

Gdy, po pierwsze, obowiązuje ją wiąza. Gdy nietylko czuje na sobie trudne niejednokrotnie więzy rodzinne, narodowe czy ogólnie ludzkie, ale gdy własnowolnie i świadomie zaciąga się w służbę społeczeństwa i rozwija się i rośnie wewnątrz w tej służbie i w tych więzach działając. Gdy mocą własnej decyzji, w oparciu o determinujące ją w pewnym stopniu powiązanie zajmuje w społeczeństwie sobie tylko właściwe miejsce i na nim służy ogólnemu dobru.

Po drugie, gdy wszelkie jej zadania określa i normuje sprawiedliwość. Nie równość całkowita uprawnień, ani też bezwzględna nierówność. Ale właśnie sprawiedliwość. Tyle żądać i tyle od społeczeństwa otrzymać winna, ile jej się należy, by jako część dobrze funkcjonować mogła i w pełni rozwinąć wszystkie swoje możliwości w służbie zbiorowości.

Po trzecie, gdy najgłębszą podstawą, na której opierać się winien stosunek człowieka do człowieka, jest miłość. Miłość mogąca wyrównać to wszystko, czego nie może zapewnić surowy wymiar sprawiedliwości.

Wiąza, sprawiedliwość i miłość, stanowią prawo części. Prawo, które może uchronić jednostkę przed tyle klęsk przynoszącym samoubóstwianiem w indywidualizmie a unicestwieniem w totalizmie.

Prawo całości (społeczeństwo i jego uprawnienia).

Na podstawie analizy rewolucyjnych haseł wolnościowych, ich pozytywnych stron i niebezpieczeństw, które w sobie kryją, możemy urobić sobie właściwy pogląd na jednostkę i jej rolę w zbiorowości. Pozostaje teraz podobnie zanalizować, czym jest i jakie obowiązki oraz jakie uprawnienia przysługują społeczeństwu w stosunku do jednostki.

Jak rozumie i ocenia zbiorowość indywidualizm i totalizm jest powszechnie wiadomo. W indywidualizmie społeczeństwo — to umowa zawarta między większą czy mniejszą grupą ludzi, to dla wygody jednostek zawiązana instytucja, której cele i zadania reguluje owo właśnie zbiorowisko ludzi. W totalizmie rzeczywistość zbiorowości jest niezależna absolutnie od istnienia i rzeczywistości jednostek. Społeczeństwo jest wszystkim, jednostka zerem, potrzebnym o tyle, o ile przydać się może przy realizowaniu celów zbiorowości.

Nasuwa się wobec tego pytanie, czym jest w istocie społeczeństwo? Czy istnieje rzeczywiście jako coś odrębnego od jednostek, czy jest ich sumą, ich zlepkiem tylko, powstałym w wyniku dodawania?

Niepodobna problemu tego rozpatrywać w oderwaniu całkowitym od poruszonego wyżej i szeroko omówionego zagadnienia jednostki. Przyjawszy bowiem i udowodniwszy, że jednostka jest częścią, nie zerem i nie wszystkim, ale właśnie częścią, nie sposób nie dostrzegać lub nie móc wyciągnąć konsekwencji, jakie z takiego twierdzenia płyną. Nie sposób nie wyciągnąć wniosku, który sam niejako natychmiast się

nasuwa. Jeżeli bowiem jednostka, jeżeli człowiek jest ogniwem jedynie w ogromnym łańcuchu pokoleń ludzkich, jeżeli jest ich częścią, znaczy to, że musi istnieć jakaś całość, na którą owe części się składają. Niepodobna przecież, patrząc na rozłożystą gałąź i wiedząc, że stanowi część drzewa, nie dostrzegać, że musi istnieć drzewo samo, które tę gałąź wydało. Podobnie, jak wiedząc, że ręka czy noga stanowi część ludzkiego organizmu, automatycznie niejako stwierdzamy, że istnieć musi całość stanowiący organizm, do którego części te należą.

Ze stwierdzenia tedy, że jednostka jest częścią i to zarówno biologiczną jak i humanistyczną, płynie oczywisty wniosek, że zbiorowość ludzka, której człowiek część stanowi, jest całością. Jest wielkim, skomplikowanym organizmem biologicznym, którego ogromny dorobek kulturalny i cywilizacyjny stanowi wspaniała humanistyczna całość.

To jest najzupełniej oczywiste, zastanawia natomiast nasuwające się natychmiast pytanie, co to jest całość? Względnie, czym jest całość? Co ją różni a czym podobna jest do części? Jaka jest jej istota?

Ułatwić sobie można zrozumienie, czym jest właściwie całość na klasycznym przykładzie dwóch pomarańcz. Jedna z nich jest rozłożona na części. Druga tej samej wielkości, wagi i jakości, co poprzednia, pozostaje nietkniętą. Pierwszą, rozłożoną, składamy jak najdokładniej, tak aby przybrała pozory pomarańczy nie rozebranej i nie rozłożonej na części. Trzymając obydwie w dłoni mamy możliwość porównać.

Czym się różnią te dwie pomarańcze? Wielkością? Wagą? Jakością czy smakiem? Niczem z wszystkich tych rzeczy. Różni je — zakładając, że wszystkie wymienione składowe są te same to, że druga jest „całością” a pierwsza nie. Pierwsza, mimo całego wysiłku włożonego, by ją napowrót złożyć, jest jedynie sumą części. Druga zaś, oprócz tego, że jest sumą części, posiada jeszcze inny czynnik, formalny, całościowy, który wiąże wewnętrznie poszczególne części, nadając im jednolitość i powiązanie. Druga z pomarańcz stanowi właśnie „całość”. Całość, która nie jest tym samym co części, która stanowi realną rzeczywistość, chociaż nie materialną. Rzeczywistość, która nie istnieje materialnie, a istnieje rzeczywiście w materii.

Jednostka ludzka jest częścią, społeczeństwo, zbiorowość jest całością. To stwierdzenie, że społeczeństwo jest całością, że nie jest tylko zsumowaniem poszczególnych części, ale że cementuje je i zspala całościowy czynnik nie będący tym samym co części, różniący się formalnie od części — tym stwierdzeniem odcinamy się całkowicie od zasadniczego błędu indywidualizmu. Kładziemy tamę indywidualistycznemu przekonaniu, że prawo zbiorowości można lekceważyć i deptać, bo to tylko umowa zawarta pomiędzy pewną sumą zebranych jednostek. Że liczyć się trzeba i brać pod uwagę jedynie jednostkę i jej zadania i prawa.

Spółeczeństwo jest całością — o jego istocie świadczy i decyduje całościowy czynnik zespalaający i jednoczący w wewnętrznym układzie części, czynnik, który decyduje, że całość to coś więcej, niż jedynie dodane do siebie części.

Z tego tytułu zbiorowości należą się pewne prawa. Dla tej przyczyny, taka czy inna decyzja zebranych jednostek, dotycząca zaistnienia czy rozwiązania zbiorowości społecznej, nie ma żadnego znaczenia. Niezależnie od tego, całość społeczna będzie istnieć i nie tylko istnieć, ale domagać się pewnych uprawnień, które jej się należą, niezależnie od tego, czy to się jednostkom podoba, czy nie.

Tym stwierdzeniem, że całość różni się formalnie od swych części, że jest czymś więcej, niż części, burzy się podwaliny indywidualizmu, obala się podstawę, na której indywidualizm stoi.

Ale równocześnie, wysuwając tę oczywistą prawdę, uwypuklając ją, jakże łatwo popełnić błąd totalizmu, który, w ślad za swym mistrzem Platonem, pojęcie społeczeństwa odnosi i umiejscawia w świecie idei, w innej właściwej rzeczywistości, której świat nasz jest tylko echem i dalekim odbiciem.

Od tego podstawowego błędu totalizmu odcina nas całkowicie stwierdzenie, że całość, mimo iż różni się formalnie od swych części i jest czymś więcej niż tylko ich sumą, że zaistnieć może jedynie w swych częściach. Łatwiej to dostrzec porównując np. posąg wykuty w kamieniu czy marmurze. Czymś zupełnie innym jest nadany przez artystę kształt posągu, jego forma, która zachwyca i którą podziwiamy, a czym innym materiał, w którym wykonana jest rzeźba. Nie trudno jest zauważyć, że niemożliwe jest zaistnienie posągu bez materiału, w którym jest wykuty. Może istnieć w wyobraźni i umyśle artysty, wyczarowany w jednej z jego wizyj, może być nawet nakreślonym planem — ale aby zaistniał rzeczywiście, jako plastyczny kształt trzeba, by go rzeźbiarz wykuł w marmurze czy kamieniu. Posąg zaistnieć może jedynie w materiale, w którym jest wyrzeźbiony. Dlatego jakość materiału, trwałość i piękno marmuru nie jest dla artysty obojętne. Piękno całego posągu jest od tego w dużej mierze uzależnione.

Podobnie całość, owa niematerialna rzeczywistość, zaistnieć może jedynie w swoich częściach.

Tym stwierdzeniem odcinamy się całkowicie od totalizmu i jego podstawowego błędu, że całość istnieć może niezależnie od części i że ich istnienie, poziom i wartość niema na całość społeczną żadnego wpływu. Jeżeli całość istnieć może jedynie w swoich częściach, to od nich jest w dużej mierze uzależniona. W jej interesie niejako leży o swe części dbać, troszczyć się i umożliwić im warunki pełnego rozwoju.

Nie grożą nam więc krańcowości indywidualizmu i totalizmu, unikamy fałszu obydwu tych kierunków, kiedy stwierdzamy, że społeczeństwo jest całością, która różni się formalnie od swych części, choć zaistnieć może w tychże częściach jedynie. Jednak w takim ujęciu jednostki jako część, a społeczeństwa jako całości, zastanawia problem, której z dwóch tych niewątpliwych rzeczywistości należy się prymat nad drugą? Względnie, czy może stosunek między nimi musi być pozbawiony jakiegokolwiek wzajemnej zależności? Która rzeczywistość jest pierwsza: czy niematerialna rzeczywistość całości czy namacalna rzeczywistość części?

I znów czytanie z praw natury ułatwia odpowiedź na to trudne a tak zasadnicze pytanie. Aby narodził się człowiek, aby zaistniała skomplikowana całość organizmu ludzkiego, musi najpierw zaistnieć embriion — ten najmniejszy zawiązek życia, który potencjalnie stanowi całość organizmu, choć nie dostrzeżemy w nim żadnych poszczególnych części. Drugim przykładem, mogącym pomóc w rozwiązaniu tego problemu, jest przykład z kołem i jego wycinkiem. Czy możemy nakreślić wycinek koła, nie widząc poprzednio na papierze czy w wyobraźni, nie wiedząc poprzednio, jak wygląda całe koło?

Wniosek stąd płynie oczywisty, że zawsze zaistnieć musi najpierw całość, potem dopiero powstają, wykształcają się części.

Z tytułu tego pierwszeństwa całości przed częściami przysługuje jej prawo podporządkowania jednostek nie tylko wówczas, gdy jednostka harmonijnie może się rozwijać, żyjąc w zbiorowości i służąc jej, ale i wówczas nawet, gdy jej interesy kolidują ze sprawami społeczeństwa. Z tego tytułu ma prawo lekarz amputować, zniszczyć, usunąć zakażoną rękę czy nogę, aby uratować cały organizm. Z tego tytułu może państwo, w momencie zagrożenia swej niezawisłości, zażądać od obywateli wszelkich ofiar i świadczeń z ofiarą życia włącznie. Dobro jednostki musi być podporządkowane dobru zbiorowości.

Stwierdzenie pierwszeństwa całości przed częściami stanowi podstawową zasadę uniwersalizmu. Ona dopiero właściwie ustala stosunek części do całości. W łączności z dwoma poprzednimi stwierdzeniami pozwalającymi uniknąć fałszywych rozwiązań indywidualizmu i totalizmu — stanowi ona prawo całości. Prawo zbiorowości, określające i normujące, czego żądać może społeczeństwo od jednostek tak, aby realizując swe cele całościowe pomagać jednostkom w ich rozwoju osobistym, dźwigać je a nie niszczyć i łamać.

Prawo centrum (czynnik osobowościowo-kierowniczy).

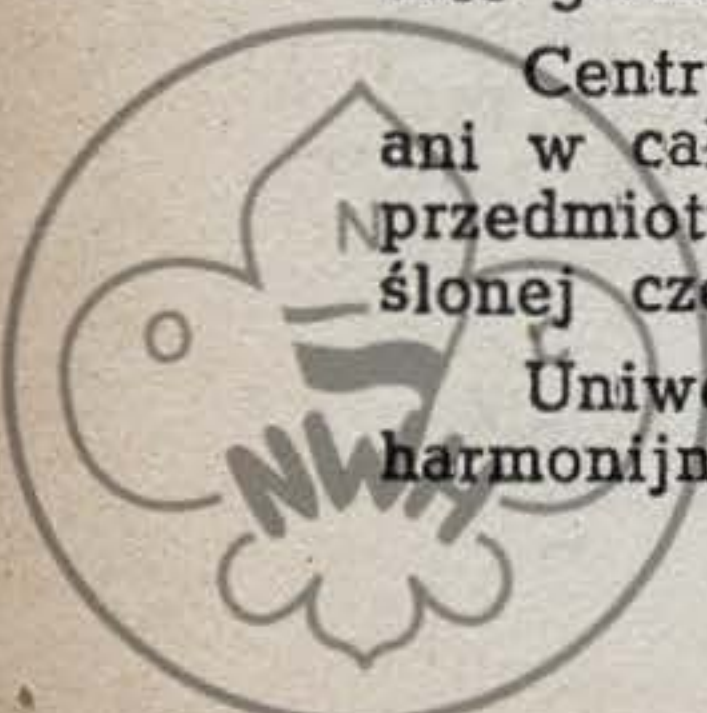
Powyższe nasze teoretyczne zastanawiania się wypłynęły właściwie z szukania przyczyn obecnych niepokojów i walk światopoglądowych, u których podstaw dostrzegliśmy konflikt między jednostką a społeczeństwem. Zdawałoby się, że zagadnienie to zostało omówione wystarczająco i rozwiązane przez utożsamienie stosunku jednostka-zbiorowość ze stosunkiem część — całość i przez sformułowanie ich praw.

Tymczasem w każdej całości prawidłowo i normalnie się rozwijającej odnaleźć możemy czynnik, który nie da się podciągnąć pod omówione wyżej kategorie części i całości. Czy to będzie rodzina z głową domojcem, którego zadaniem jest kierować nią, czy człowiek sam, który myśli, rozważa, toczy walki przed podjęciem decyzji, by wreszcie świadomie wybrać właśnie dzięki owemu „ja”. To coś niepowtarzalnego, co różni mnie od wszystkich innych istot ludzkich — mimo iż istota ludzka jest we wszystkich nas ta sama. Jest to ten trzeci czynnik — centrum — które we mnie samym wprowadza harmonię między umysłem, sercem a wolą. Centrum „ja” prowadzi ciągłą samoanalizę, budzi i wyczarowuje przed oczyma duszy taki a nie inny, swój własny ideał i ku jego realizacji prowadzi. Założoną w każdym człowieku wolną wolą kieruje, czyni z niej narzędzie wielkich i imponujących osiągnięć w każdej dziedzinie jednostkowego życia lub też narzędzie całkowitej zatury i tych nawet wartości, które bez własnej zasługi na świat się przynosi.

Ten trzeci czynnik — centrum — odnajdujemy wszędzie. W całości biologicznej człowieka — jego mózg z całym systemem nerwowym — stanowi ośrodek kierujący i koordynujący działania poszczególnych części. W atomie — jądro ośrodkujące wokół siebie elektrony. W układzie gwiazdnym — planety ze swymi satelitami.

Centrum nie utożsamia się i nie mieści ani w części jakiegokolwiek, ani w całości. Środek ciężkości na przykład, w zależności od położenia przedmiotu, mieścić się będzie stale w innym miejscu, nigdy zaś w określonej części jakiegóż, choć czasami zdawałoby się to mogło.

Uniwersalistycznie ujęty wszechświat stanowi jedną przeogromną harmonijną całość. Całość, której poszczególne części stanowią równo-



częście zamknięte w sobie niższe całości, z innych składowych składających się części. Na całość organizmu ludzkiego np. składają się poszczególne jego części: ręce, nogi, oczy itd. Człowiek stanowi całość ale równocześnie jest częścią rodziny stanowiącej wyższą całość. Ta zaś jest równocześnie częścią społeczeństwa. Tak więc świat cały jest olbrzymim układem hierarchicznie powiązanych ze sobą całości, z których każda musi posiadać swoje centrum. Przyczyną zaś bytu wszystkich tych również zhierarchizowanych centr jest Centrum hierarchicznie Najwyższe — Centrum Centr. To Centrum Centr nazywamy Bogiem.

Dążenia uniwersalistyczne Kraju.

Tak w olbrzymim skrócie przedstawia się zarys światopoglądu uniwersalistycznego. Światopoglądu, o którego rozwinięcie, rozpracowanie i uzasadnienie z jednej strony a realizacja i wprowadzenie w życie z drugiej, walczy żyjąca i czująca polska część społeczeństwa w Kraju.

W twardej bowiem walce, jaka się dziś w Polsce niewątpliwie toczy, dwa zachodzą zasadnicze czynniki: czynnik polityczny — tj. minimalnymi środkami rozporządzająca samoobrona przed narzuceniem całokształtowi zagadnień państwowych obcej woli i obcych celów i czynnik ideowy — tj. bezwzględna walka z komunizmem, z poglądem na świat, który on z sobą niesie.

Te dwa elementy charakteryzujące naszą obecną sytuację nie są nam samym tylko właściwe. Nie ulega bowiem wątpliwości, że problemy te najostrzej i najjaskrawiej się w Polsce rozwijające — mają swą przyczynę w sytuacji międzynarodowej. Nie są naszymi tylko, polskimi problemami, chociaż na naszych ziemiach zupełnie specjalnymi aspektami się charakteryzują.

Truizmem jest już dziś twierdzenie, że świat wkracza w jakiś całkiem nowy okres, że żyjemy na przełomie epok, że idą poprzez wszystkie narody jakieś głębokie, epokowe zmiany, które przekształcą zupełnie jego oblicze. Przyczem jedni widzą przyczyny w zwycięstwach komunizmu, w głębokich i raptownie się dokonywujących przemianach społecznych, inni w zmierzchu potęgi Europy i w umacnianiu się wpływów narodów innych kontynentów, które kroczą ku nowej organizacji świata.

W każdym z tych stanowisk zawiera się część prawdy. Jedno nie ulega wprawdzie zakwestionowaniu, że, niezależnie od wszelkich sporów o ziemie i granice, rozgrywa się i coraz bardziej potężnieje walka światopoglądów. W wyniku buntu i protestu przeciwko ustalonym i zakorzenionym systemom organizacji społeczeństw powstają nowe, krańcowo różne dynamizmem nowości i wiary w swą słuszność i prawdziwość rosnące koncepcyj.

Coraz mniej spotykamy ludzi przekonanych, że trwać powinny stare normy rządzące światem, coraz więcej protestu przeciw niewątpliwie idącemu ku upadkowi kapitalistyczno-liberalnemu ustrojowi, którego przerosty, doszedłszy do punktu kulminacyjnego, gotują mu ostateczną klęskę.

NA ponieważ: „Polska leży na terenie krzyżowania się wpływów politycznych i prądów ideowych Wschodu i Zachodu... ze wszystkich krańców Europy biegną fale duchowego życia społeczeństw, zderzając się na ziemi naszej.

W osobowości narodu polskiego powinny grać wszelkie twórcze barwy, które fale te przynoszą.

Jednostronność poszczególnych nurtów powinniśmy pogłębiać o ich wzajemne wartości".

Kraj nasz jest jednym z najbardziej wysuniętych, bezpośrednio zaatakowanych, twardo i nieustępliwie się broniących.

Straszliwie zrujnowany gospodarczo, osłabiony biologicznie, wyczerpany wojną, zaatakowany bezpośrednio, umacnia się wewnątrz i nie tylko się broni — przystępuje do ofensywy. Świadomie przystępuje do walki światopoglądów najostrzej i najwyraziściej się u nas rozgrywającej. Zaczyna coraz dojrzalej stawiać czoło idącemu od wschodu materializmowi dziejowemu, widząc niektóre jego pozytywy, a także całą głębię fałszu, kryjącego się u jego podstaw. Przytym nie trzyma się kurczowo starych rozwiązań społecznych i koncepcyj ustrojowych, przeciw którym coraz szerszy powstaje protest.

Szuka własnych rozwiązań, do psychiki narodu polskiego i polskich warunków przystosowanych. Nie narzuconych, a z analizy najgłębszych podstaw wszelkich ustrojów i organizacji społeczeństw płynących. Z prawami natury się liczących, a nie im zaprzeczających i dlatego do tragicznych konsekwencji doprowadzających.

Troska o Polskę w nowej epoce — to decyzja założenia fundamentów na twardym gruncie nowego świata, który się wyłania z burz dotychczasowej historii ludzkości.

To konieczność sięgnięcia i przeanalizowania najgłębszych praw natury ludzkością rządzących i oparcia na nich przyszłego gmachu naszej Ojczyzny, tak by urosła w siłę. Tak, by absurdalności podstaw filozoficznych nie potrzeba było stwierdzać dopiero po wynikłych skutkach oparcia na nich życia i działania wojen, wrzeń i rewolucyj.

C z. II. Harcerski system wychowawczy w świetle założeń uniwersalizmu.

Wpływ światopoglądu na wychowanie.

Zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, że każdy z trzech zasadniczych kierunków myśli i światopoglądów ludzkich, każdy z trzech wymienionych systemów, urabia specyficzny typ i postawę psychiczną człowieka, a przede wszystkim młodzieży. Wtłacza je bowiem, względnie wszczepia w niezapisaną jeszcze żadnym wyrazem myślowym świadomość młodocianej duszy przez wychowanie. Zarówno indywidualizm, totalizm, jak i uniwersalizm modeluje pokolenia i całe epoki wychowane w zasadach jego zwyciężających poglądów. Nadaje im niezaprzeczalny, bezwzględny wyraz psychiczny i odpowiednią do jego założeń postawę działania.

Co zdoła utworzyć z jednego choćby pokolenia młodych wychowanych na jego zasadach — zwycięski totalizm — wiemy aż nadto dobrze z dziejów i doświadczeń takich organizacji jak niemiecka Hitlerjugend lub Bund Deutscher Mädel, wiemy dokładnie (w szczegółach) z teorii i praktyki włoskiej organizacji młodzieżowej Ballila, wiemy z dziejów Komsomolu, Kołchozu i Sowchozu, z dziejów bezprizornych i czerwonych demokratów.

Obrazowo szkicując typy zrodzone przez totalistyczny system wychowawczy, można powiedzieć, iż z jego szkoły wychodzą ukończone postaci molochowe, pożerające wszystko w imię ubostwianej całości. Typy psychiczne nieuznające żadnego życia osobistego żadnych wartości ściśle personalistycznych. Wszystko dla nich jest maszyną i maszyną. Normą uogólniającego prawa, wszystko formą i formalizmem, wszystko upostaciowanym urzędem i zabójczą demokracją.

Szczytem ich wielkości — to zespolony krok i marsz depreczujący wszystko, co się nie utożsamia z nimi, co nie pozwala pochłonąć się przez ich całość, co się przeciwstawia zepchnięciu do roli zera w ich monocalości.

Do czego zaś zdoła doprowadzić indywidualizm społeczeństwa hołdujące jego założeniom w dziedzinie wychowania, na jakie typy urabia pokolenia przesiąknięte od pierwszej chwili swej młodości jego zasadami — wiemy z własnych dziejów. Nie zadawając się bliżej w dyskutowaną gorąco tezę, czy wróg zewnętrzny nas powalił w okresie rozbiorów, czy też gangrena wewnętrzna nas rozłożyła definitywnie w dziedzinie moralno-politycznej — zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, jaki typ obywatela i Polaka przedstawiał szlachcic wychowany na zasadach liberum veto, na wytycznych życia osobisto-społecznego tego pokroju co „wolno w Polsce, jak kto chce...” by dobrze Rzeczpospolita przepadła... względnie na takich przywilejach jak „pacta conventa”.

Warchoł, pieniacz sejmikowy albo dobroduszny sarmata, snob i kołtun polski, jak go nazywa Żeromski, hydra anarchii, z którą daremnie się zмага Hetman z pod Cecory, egoista szukający we wszystkim jedynie prywaty, którego na chwilę zdołał tylko przełamać „niemalowany” na tronie polskim król.

Charakteryzując poszczególne typy terminologią języka filozoficznego należy powiedzieć, że system wychowawczy indywidualizmu urabia typ zarówno jednostki jak i całego pokolenia, których postawie psychicznej:

1. Brak urobionego i, przeżytego pojęcia „części”, którym brak świadomości, iż jednostka jest przede wszystkim częścią rodzącego je społeczeństwa wraz z nieodłącznym od takiej postawy brakiem poczucia obowiązków płynących z takiego urobienia. Brak tej rzeczywistości, którą Napoleon chciał widzieć w dobrym żołnierzu-obywatelu, kiedy na zapytanie: Sire, wychowanie czy tresura — odpowiedział: Wychowanie i tresura. Brak biopsychicznej tresury. Tresury nieokiełzanego instynktu zmysłu i temperamentu ludzkiego. Brak nawyków społecznych wpajanych od najwcześniejszych dni odruchowo.

2. Brak pojęcia tego, czemu Carrel poświęcił najgłośniejszą ze swoich prac, to jest książkę o „Człowieku nieznanym” t. zn. o człowieku „jako całości”. Indywidualizm urabia indywidualności a nie charakter. Urabia erudyty, leksykony i encyklopedie, ale nie jednostki o jednolitym silnym światopoglądzie. Urabia zlepy i sumy z „wszystkiego potrosze”. Ale bez jakiegokolwiek postaci człowieka wewnętrznego.

3. Nawet w kategorii „centrum” indywidualista nie jest typem tworzącym docelowo. Indywidualista tworzy tylko sobie. Wciela i realizuje typ jednostki w pełni autarkicznej, autonomicznej, nie związanej z nikim i z niczym. Nie należnej nikomu niczego. Zawdzięczającej wszystko samej sobie.

W sumie przedstawia typ, który nie jest ani częścią ani ukształtowaną

jednostkowo całością, tylko jakimś rozdymającym się na sumie swych składowych centrem.

System wychowawczy totalizmu urabia jednostkę, której brak rozumienia dla jednostkowości, dla indywidualności i osobowości oraz stawianych przez nie wymagań. Typ, któremu również obce jest pojęcie urobionej wszechstronnie części społecznej, a który sobą przedstawia jakby osobliwe wcielenie się wszystko niszczącej wyższej całości bezosobowości, lub utożsamiające się z totalistyczną osobowością jednostki.

Gdyby teraz zapytać, na wzór jakiego z dwóch wymienionych typów urabia powierzona sobie jednostkę i młodzież harcerski system wychowawczy — odpowiedź wypadłaby łatwa i trudna zarazem. Łatwa — bo jednogłośnie podniesiono by twierdzenie, że system harcerski nie urabia żadnego zgoła typu negatywnego ani w kierunku indywidualistycznym ani tym mniej totalistycznym. Trudna zaś, bo typ harcerza urabiany dotychczas na założeniach Prawa i systemu harcerskiego, nie został dotąd ani filozoficznie nazwany ani przemyślany.

Nie jesteśmy upoważnieni, by oficjalnie go określić. Ale pytać się i rozstrzygać filozoficzny typ harcerza jako jedno z najbardziej żywotnych współcześnie zagadnień wolno nam i trzeba. Owszem, to jest zadaniem naszego kursu. W formie tedy wielkiej refleksji nad naszym systemem harcerskiego wychowania przeanalizujemy na podstawie dotychczasowych danych zasady i założenia, na których się system harcerski, pod kątem filozoficznym rozpatrywany, wspiera. Będziemy się zastanawiać nad systemem harcerskim zarówno sprawnościowo-próbnym, jak i organizacyjnym, jak wreszcie w świetle jego Prawa, by go umiejscowić w całokształcie trzech wielkich systemów światopoglądowych.

Układ sprawności i stopni harcerskich.

Zacniemy od krótkiego rzutu na kierunkowość schematu, według którego zbudowany jest układ naszych sprawności i stopni. W nim najpełniej jeszcze odbija się nasza praktyka wychowawcza, nasz system wychowawczy „w zastosowaniu”. W nim konsekwentnie, najwyraziściej, przebiega jakość i kierunkowość samych założeń, według których system wychowawczy jest zbudowany.

Pomijamy pytanie, czy układ ten, sprawnościowo-próbnym, jest totalistyczny, bo odpowiedź na nie byłaby oczywista. Z niemałą natomiast korzyścią przyjdzie zapytać, czy układ ten nie jest indywidualistyczny, t. zn. czy nie przedstawia w swym całokształcie takiego zestawienia prób oraz postulat takich umiejętności, iż z niego wychodzi jednostka urobiona indywidualistycznie?

Dla łatwiejszej orientacji przerzucmy w tym celu najogólniej choćby tytuły naszych sprawności tak, jak je podaje podręcznik „Sprawności Harcerskie”. Oto co czytamy: „Sprawności służby polowej”, „przyrodniczej”, „łączności”, „samarytańskiej”, „włoczęgi”, „mistrza do wszystkiego”, „przyjaciela całego świata”, „wyrobienia fizycznego”, „artysty”, „społeczno-gospodarcze”, „zawodowe” etc. Czytamy równocześnie uwagi na temat: „Jak pojmować sprawności” oraz „Cele i zadania sprawności”. A między innymi zdania takie, jak: „Człowiek w swym rozwoju zdobywa wiedzę i umiejętności, przyczym wartość stanowi umiejętność czyli praktyczne zastosowanie wiedzy... Sprawności harcerskie są dowodem i sprawdzianem indywidualnych zainteresowań i uzdolnień harcerza... Po-
budzić i rozwijać pewne uzdolnienie zawodowe”.



Starajmy się myślowo przytrzymać całokształt tak podanego układu i zapytajmy: czy jednostka, któraby posiadała wszystkie te sprawności, względnie któraby zdobyła lwią ich część, przedstawiać będzie, jako typ wzorcowy, coś jednolitego i scharmonizowanego, czy też raczej stanowić będzie typ jakiegoś aglomeratu obejmującego sobą mniej lub więcej dobraną sumę umiejętności, jakiś agregat sprawnościowy, względnie jakiś mieniący się zlepek i jakby sztukaterię przeróżnych cech dodatnich niescalonych w jedność?

Odpowiedź wypadnie zasadniczo dwojaka: przede wszystkim że celem sprawności jest właśnie urabianie człowieka „zaradnego”. Nie co innego. Człowieka życiowo rzutkiego i gospodarczo sprytnego. Otraskanego z wszelkimi możliwościami życiowymi i sprostawającego nasuwającym się trudnościom natury fizycznej i materialnej.

Nie pochwalamy kontr-odpowiedzi twierdzącej, iż urabianie typu jednostki gospodarczo zaradnej, to właśnie poziom, do roli którego Niemcy nas, jako naród, chcieli zdegradować. Niemniej przeto należy się zapytać, czy takie określenie „typu zaradczego” ma stanowić właściwą i ostateczną normę sprawności, czy też służyć mają celom wyższemu, sprawom wyżej wszelkiej zaradczości i gospodarczości położonym.

Jedna tylko, na tak postawione pytanie, wypadnie odpowiedź. Z ust każdego harcerza, każdego instruktora harcerskiego. Iż zasadniczym błędem jest rozpatrywać system sprawnościowy w wyodrębnieniu od stopni. Sprawności i ich układ cały sens swój biorą właśnie ze związku ze stopniami. I tylko w łączności z nimi należy ich układ i schemat oceniać.

Takim postawieniem sprawy docieramy do sedna samego zagadnienia. Mianowicie do pytania: czy nasze stopnie harcerskie są naprawdę jeszcze tym, stanowią istotnie jeszcze to, czym być powinny, tj. wielką dominantą w systemie sprawnościowym? Czy też raczej poczynają już ginąć w jego rozbudowanym kunsztownie ogromie? Czy stopnie nasze naprawdę jeszcze kształtują jakkolwiek bądź wystarczająco układ systemu sprawnościowego, czy też może system sprawnościowy począł całkowicie kształtować istotę naszych stopni? Tak, iż rola się odmieniła i co miało być elementem kształtowanym, stało się czynnikiem kształtującym?

Wiemy, iż układ każdy, aby wart był zwrócenia nań uwagi, musi urabiać w swej szkole wyrazisty typ psychiczny zarówno w jednostce, jak i w pokoleniu poddanym jego wpływowi. Musi kształtować i chować typy odpowiadające zasadniczym kategoriom danego systemu filozoficznego, zasadniczym założeniom i prawom go określającym. Czy nasze stopnie harcerskie, rozpatrywane w świetle zasadniczych wymagań systemu wychowawczego, zasługują na miano „kształtu” wogóle? T. zn. czy posiadają naprawdę jakąś wyraźną i ściśle określoną twarz humanistyczną, czy też zeszyły już definitywnie do roli elementu sprawnościowego? Konkretnie: czy ich układ, czy układ naszych sprawności i stopni urabia młodego harcerza np. choćby jako wyraźną część społeczeństwa? Czy kształtuje w nim, czy wdraża w psychikę młodocianą określony całokształt i właściwą „całość” Polski, całość czuć ojczystych, całość wysiłków woliowych i umiejętności narodowo-państwowych? Czy urabia stopniowanym układem odpowiednio dobranych i zestawionych sprawności i stopni, dojrzałą osobowość w powierzonej sobie jednostce, osobowość, daleką zarówno od indywidualistycznego łazegostwa, jak i od totalistycznego nie uznawania nikogo poza sobą i swoim „stylem”.



Pytania powyższe nie są twierdzeniami. Są jedynie czynnikiem mającym zreflektować i ewentualnie spowodować uzupełnienie istniejących braków, względnie uświadomienie sobie posiadanych wartości.

By zaś wzorcowo zorientować, w jakim kierunku należałoby skierować wysiłek myślowy, aby zyskać i ułożyć w harcerskim systemie wychowawczym układ stopni i sprawności harmonizujący, względnie odpowiadający zasadniczo założeniom uniwersalizmu, podajemy przybliżony wzorzec rozpracowywujący zarysowo postulat trzech kategorii uniwersalistycznych np. dwóch stopni-prób harcerskich pierwszego i ewentualnie czwartego czy któregośkolwiek innego.

Wychowanie uniwersalistyczne, jak wynika z założeń systemu, musi umodelować jednostkę w ten sposób, by z niej przede wszystkim urobić część własnego społeczeństwa, które ją rodzi, po wtóre musi jej nadać pewien wyraz dojrzałej całości zarówno jednostkowej jak i społecznej, po trzecie musi ją drogą wychowania i samowychowania doprowadzić do ukształtowania pełnej osobowości. Każda przeto próba harcerska, każdy jej stopień, jeżeli chce w pełni uniknąć błędu zarówno totalizmu jak i indywidualizmu, powinna w swym całokształcie, w sposób mniej lub więcej wyraźny, uwzględniać wymagania i postulaty stawiane przez te trzy zasadnicze kategorie. Układ zaś wszystkich stopni i sprawności powinien stopniowaniem systematycznym wyczerpywać ów odcinek wyrobienia uniwersalistycznego, do którego biopsychika (ciało i dusza) wieku chłopięco-młodzieńczego, w poszczególnych swoich etapach, jest podatna i zdatna (por. art. dr. Zimmera w numerze 3—4 W KRĘGU RADY, str. 13).

Pierwszym — logicznie rzecz biorąc — stopniem wyrobienia, które harcerstwo, jako organizacja wychowawcza, zamierzać powinno, jeżeli chce być w pełni organizacją uniwersalistyczną, jest urobienie w ramach trzech wielkich kategorii uniwersalizmu harcerza-członka rodziny, harcerza, który się poczuwa częścią tej najmniejszej, a zarazem podstawowej społeczności wszystkich społecznych organizmów. Wszelkie wychowanie, które nie wpajało i nie przyczyniało się do urobienia w psychice młodocianej tej cechy i tego stopnia, względnie by ją zgoła pominęło, uważając jako czynnik wtórny w wychowaniu — nie mogłoby rościć pretensji do nazwy wychowania uniwersalistycznego.

Ciura obozowy przeto, który zamierza osiągnąć którykolwiek ze stopni harcerskich, musiałby ponad wszelkie umiejętności i dane sprawnościowego urobienia wykazać następujące trzy „znamiona charakterystyczne” wyrobienia uniwersalistycznego (w przeciwieństwie do wyrobienia indywidualistycznego, względnie totalistycznego):

1. W łączności z postulatem wychowania jednostki, jako części, musiałby wykazać:

iż w łonie życia rodzinnego nie jest indywidualistą i nie prowadzi się jak wychuchane bożyszczce centrum, wkoło którego wszyscy winni tańczyć, ale, iż w codziennym życiu zachowuje się jako prawdziwa cząstka całości rodzinnej i rodzinnego życia;

iż pomaga całej rodzinie we wspólnych pracach tak, jak kółko w maszynie, i, iż wespół z rodzeństwem dba o dobre imię i dobrobyt rodziny.

2. W łączności z postulatem wychowania w jednostce kategorii całości wykazuje:

na przykładach/ choćby z życia sąsiadów, jak to jest źle, kiedy się rodzina rozlatuje, że wtenczas tylko jest dobrze w społeczeństwie,



kiedy rodzina stanowi nierozzerwalną całość, że tego wymaga przykazanie Boże i sakrament małżeństwa, że w przyrodzie ptaszek nigdy nie rzuca młodych;

wie, co jest głównym wrogiem zachowania tej całości (wódka, rozpusta) i wykaże, jak się przyczynia do zachowania wspólnego życia rodzinnego (ognisko rodzinne — obyczaj rodowy wspólnych świąt — wspólna wieczorna modlitwa, drzewo rodowe).

3. W łączności z postulatem urobienia kategorii centrum wykaże, że: w życiu rodziny umie być częścią hierarchicznie podporządkowaną rodzicom;

wie, dlaczego nie wolno donosić na własnych rodziców (jak w ustroju totalistycznym); dlaczego ustrój liberalistyczny, zezwalający każdemu na wszystko, jest zły; umie uzasadnić autorytet rodzinny i jego potrzebę przykładami najbardziej znanymi: Rodziny Świętej, Noego i jego synów etc.

Młodzik znowu, względnie harcerz wyższego stopnia, który by zamierzał zdobyć stopień następny, musiałby się, poza wszystkimi innymi wiadomościami i sprawnościami, wykazać wyższym stopniem uniwersalistycznego wyrobienia w swoim życiu prywatno-społecznym, a określającym jego ustosunkowanie się do drugiej wielkiej całości społecznej, która go rodzi i wychowuje.

1. W łączności z postulatem wychowania jednostki, jako części, musiałby wykazać:

Wie i rozumie, że jest częścią narodu, pojętego jako wielka całość społeczna i historyczna — i że bierze udział w życiu tej całości przez sumienne spełnianie swych obowiązków społecznych (1 p. Prawa Harcerskiego) tak, jak kółko małe w olbrzymiej maszynerii, które wie, że najmniejsza nawet śrubka jest równie niezbędna dla szczytowych osiągnięć maszyny, jak i największy tryb; w szczególności zaś wie, że ta całość narodowa, podobnie jak człowiek, składa się również z ciała i z ducha i że dlatego Polak każdy musi samego siebie urobić jako pełnowartościową część jej ciała i ducha:

w szczególności tedy rozumie, iż „gra” harcerska nie jest jedynie grą, ale równocześnie służbą dla Polski; iż obozowania harcerskie, codzienna gimnastyka i sport przyczynić mają ojczyźnie zdrowe części fizyczne dla jej organizmu społecznego;

rozumie, iż ciało to toczą choroby społeczne i że walkę z jedną z najgłówniejszych tych chorób podjął X p. Prawa Harc., zwłaszcza jego druga część; okazuje zrozumienie dla tego punktu prawa harcerskiego i uzasadni go; nie przestaje jednak na urabianiu samego siebie jako części fizycznej ciała ojczyzny, lecz urabia się również jeśli nie przede wszystkim, na część duchową jej całości historycznej; w szczególności: na przykładach z życiorysów wielkich Polaków wyjaśni, jak wygląda typ Polaka-indywidualisty a jak polskiego uniwersalisty; czym się różni typ Polaka od klasycznych typów innych narodów (Niemiec, Moskwy, Anglii, Ameryki — por. „Księgi Narodu Polskiego”);

rozumie swój obowiązek przyczynienia się do wzbogacenia kultury narodowej o nowe wartości i rozpowszechniania tej kultury w najbliższym swym otoczeniu;



wie, iż w stosunku do wszystkich Polaków jako poszczególnych części tej samej całości, obowiązuje go zasada miłości i pomocy braterskiej.

2. W łączności z postulatem wychowania w jednostce kategorii całości: rozumie, że naród, mimo iż składa się z części, stanowi jednak wielką całość, i że wobec tego interesy narodu, jako całości są większe od interesów osobistych jednostki i że dla spraw osobistych poświęcać ich nie wolno; wie, jaki wróg wewnętrzny i jaki nieprzyjaciel zewnętrzny są głównymi przeciwnikami rozkładającymi tę całość; wie, co to jest naród i państwo i jakie jest powołanie Polski wśród innych narodów świata;

umie wyjaśnić twierdzenie, że Polska jest częścią Rzeczypospolitej („Litwa i Korona — jak mąż i żona”), utrzymuje kontakt z członkiem jednego z narodów scalonych, względnie mających się scalić z Najjaśniejszą. Wie, dlaczego samodzielne i niepodległe państwo jest niezbędne do tego, aby naród mógł swobodnie żyć i rozwijać się: zna konstytucję polską i wie, jaki powinien być stosunek młodzieży do polityki;

czytał kazanie Skargi „O miłości Ojczyzny” i okaże znajomość głównych prawd w nim zawartych: zna „Credo” Polaka i „Dumę o Hetmanie”.

3. W łączności z postulatem urobienia w jednostce kategorii centrum wykaże, że:

rozumie potrzebę władzy w życiu społecznym. Wie, co to jest podział władz i jak on został rozwiązany w Konstytucji polskiej;

rozumie, iż z wszystkich ziemskich społeczności naród jest najwyższą wartością; że ponad narodami stoi Bóg, którego prawa są dla nich obowiązujące;

wie, co to jest „ordo caritatis”, współpraca międzynarodowa;

wie, co to jest anarchia i dlaczego należy ją potępiać;

wie, co to jest totalizm i demokracja, orientuje się w głównych zasadach korporacjonizmu;

wie, kto to był Piast, czym królowie, czym Prezydent;

wie, kto „wyważa trony” i dlaczego;

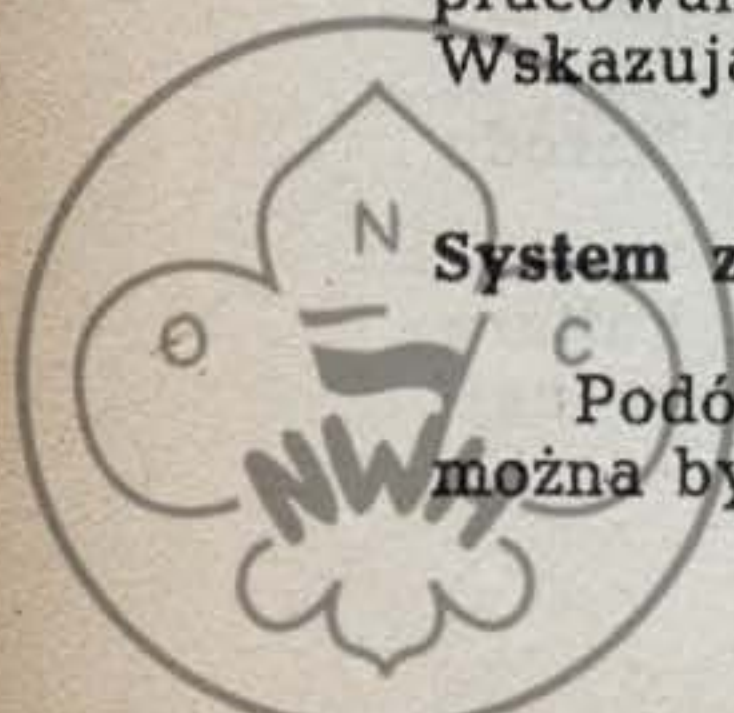
wie, dlaczego Mickiewicz powiedział „lepszy wódz głupi, niż mądrych dziesięciu”.

Stopnie ówika, h. o. i h. R. powinny rozpracować punktacje wymagań określających uniwersalistyczny stosunek jednostki do wyższych od Polski całości, do ludzkości, do Kościoła, do „Międzymorza”, względnie do pomniejszych, do jednostki jako całości, do szkoły, do organizacyj itp.

Myśli tu rzucone nie roszczą sobie pretensji systematycznego opracowania. Ale zapładniają wysiłek poszukiwań. Wskazują kierunkowość. Wskazują błędność względnie prawidłowość toru.

System zastępowy.

Podobnie jak poddaliśmy analizie system naszych sprawności i stopni, można by również nasz system organizacyjny poddać podobnemu procesowi



analizującemu i zapytać o jego mianownik filozoficzny. O zasady, którymi się kieruje i na których zbudowany jest system zastępowy. Na których zbudowany być powinien. O ewentualne braki i uzupełnienia, których mu się dostawa.

Wychodząc z założenia, iż budowa wewnętrzna systemu zastępowego predystynuje go niejako do wyrażania i bazowania na zasadach wybitnie uniwersalistycznych, iż układ 6—8 chłopców kierowanych wybranym przez siebie a jednocześnie mianowanym zastępowym, złączonych z nim i pomiędzy sobą wewnątrz tym, co zwiemy „duchem zastępu”, a co wiąże silniej, niż wszystkie więzy zewnętrzne, iż to wszystko jest doskonałym odpowiednikiem i realizacją trzech zasadniczych kategorii uniwersalistycznych t. zn. części, (uzupełniającej się charakterem, zdolnościami etc. chłopca), całości (duch zastępu) i centrum (zastępowy) — można by zapytać: kiedy ten układ i system przestaje wobec tego być uniwersalistyczny i ze zmianą jakich współczynników staje się indywidualistycznym albo wręcz totalistycznym? Co „indywidualizuje” zastęp i system zastępowy? Co go „wypojedyncza”? Czy np. zastęp, z którego można by występować i do którego można by wstępować dowoli, na podstawie każdorazowego własnego chcenia, choćby dla chwilowej zachcianki, tak jak np. wstępuje się po drodze do klubu, może sobie rościć miano właściwej całości i konstrukcji całościowej, czy nie byłby raczej prawzorem zastępu indywidualistycznego?

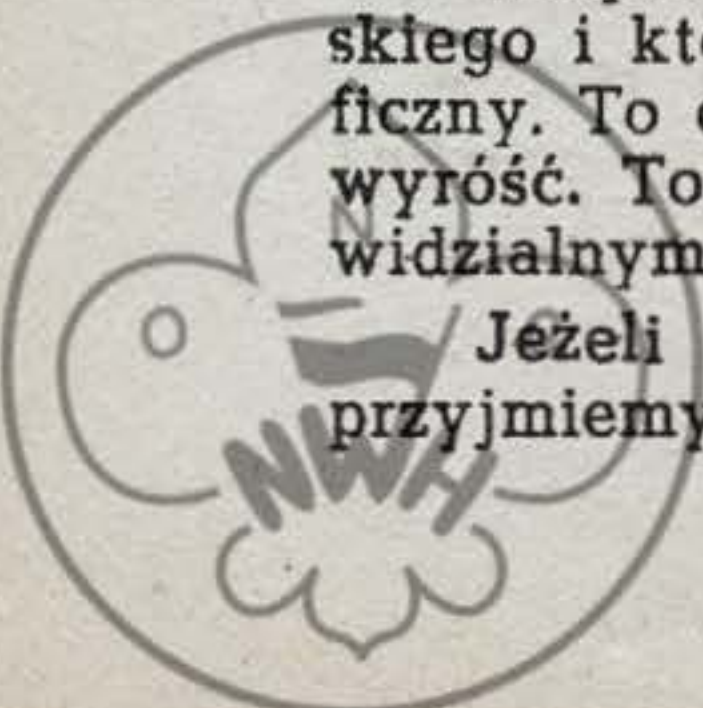
I naodwrot. Co „totalizuje” zastęp? Kiedy np. harcerstwo jako całość staje się organizacją totalistyczną? Kiedy jej system zastępowy zatrzymuje li-tylko pozory uniwersalistycznie zbudowanej organizacji, będąc w rzeczywistości potworem pożerającego wartości jednostkowe i osobowościowe społeczeństwa i państwa? (pr. art. hm. K. Burmajstra w numerze 3—4 W KRĘGU RADY. str. 19).

Założenia uniwersalistyczne w Prawie Harcerskim.

Omówiliśmy tak dwie istotne składowe naszego systemu harcerskiego, to jest odcinek sprawności-stopni i system zastępowy. Posiadamy jeszcze odcinek trzeci, zamykający całokształt naszych podstawowych składowych, odcinek bodaj najważniejszy w naszym systemie, to jest nasze prawo harcerskie, normy określające nasze bezpośrednie postępowanie, nadające właściwy kierunek całemu systemowi sprawności, stopni i zastępowości. Narzekania na brak układu filozoficznego w prawie harcerskim słyszeliśmy już nie raz. Próbkę przeróbek, uzupełnień lub zgoła nowych sformułowań, pojawiały się w dziejach harcerstwa niejednokrotnie. Jeżeli jednak uzupełnienia i przeróbki w systemie sprawności, stopni i zastępowości są wskazane i niezbędne, ponieważ stanowią modelowaną przez ducha harcerskiego rzeczywistość otaczającego nas świata, to uzupełnienia i przeróbki dokonane na Prawie są jego grobem. Bo kto narusza prawo, narusza istotę. A zmiana istoty jest śmiercią tego, co istnieje przed zmianą, a narodzinami czegoś nowego. Istotę bowiem rzeczy naruszać wolno jedynie zmierzając wzwyż. Pociągnięciami, które udoskonalają. Bo co nie udoskonala bardziej, to już jest rozkładem doskonałości istniejącej poprzednio.

Jedyna rzecz, którą można przeprowadzić w dziedzinie prawa harcerskiego i której trzeba dokazać, to pogłębienie tego prawa o system filozoficzny. To oparcie go o ramy i zasady metafizyczne, z których miał i chciał wyrósć. To zanurzenie go ponowne w nurt tych głębin, z których trysnął widzialnym źródłem.

Jeżeli za podstawę takiego procesu analizującego prawo harcerskie przyjmujemy znowu znane nam już trzy kategorie uniwersalizmu, to rozbiór



prawa harcerskiego. poszukujący w nim założeń uniwersalistycznych, względnie poszukujący punktów zaczepnych w nim i dla niego pod sformułowania i zasady uniwersalistyczne wypadnie następująco:

Punkt 1 Prawa Harcerskiego ujmuje jak gdyby w założeniu, jak gdyby nagłówek wszystkich następnych punktów wszystkie trzy kategorie uniwersalizmu w najwyższej ich rozpiętości. Można by śmiało przyrównać go do napisu na naszych sztandarach wojskowych: „Bóg, Honor i Ojczyzna”.

Punkty 2 do 10 zaś, jakby w malowniczym układzie, podkreślają raz mniej, raz więcej dobitnie poszczególne kategorie rzeźbiące typ jednostki urobionej uniwersalistycznie — i to w następującej kolejności:

Prawo harcerskie

Kategorie uniwersalizmu

Punkt	Centrum	Całość	Część
1. Harcerz służy Bogu i Polsce i sumiennie spełnia swoje obowiązki.	Bóg występuje tu jako najwyższe centrum; jako punkt centralny wszelkiej służby i całego życia (por. Przyrzeczenie).		

Ojczyzna, jako najbliższa całość, dla której należy przede wszystkim umieć żyć, a wtórnie dopiero umierać.

Jednostka zaś, w postawie najbardziej zasadniczej i najbardziej trudnej do wyrobienia, to jest w postawie części (wiąza sumienia), która „służy”.



2. Na słowie harcerza polegaj jak na Zawiszy.

Budzi przez prawdomówność jednostkowe „ja”; „ja” statyczne: ten punkt oparcia w osobowości i świadomości jednostki na którym można polegać; na którym sama jednostka może polegać.

3. Harcerz jest pożyteczny i niesie pomoc bliźnim.

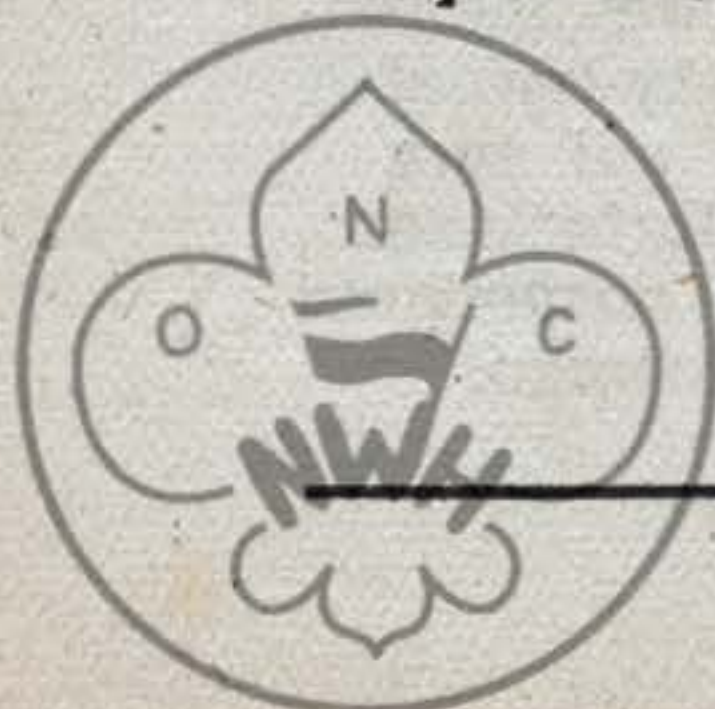
Budzi poprzez altruistyczny czyn to samo „ja”; tylko bardziej „dynamiczne” i tak uzupełnia tak uzupełnia statykę p. 2; czynna postawa jednostki wobec życia.

4. Harcerz w każdym widzi bliźniego, a za brata uważa każdego innego harcerza.

Wszczepia w jednostkę psychiczną postawę części, części humanistycznej — zarówno własnego społeczeństwa jak i ludzkości; nie postawę „homo homini lupus” (indywidualizm), ani postawę „każdy człowiek zerem” (totalizm).

5. Harcerz postępuje po rycersku.

Wymienia główny rys postaciowy harcerza; zasadniczy kształt, który ma stanowić treść i wyraz jego całości biopsychicznej.



6. Harcerz miłuje przyrodę i stara się ją poznać.

Budzi poczucie większych od siebie całości; daje przeżycie części składowej całości przyrody, całości wszechświata; przeżycie prawa części.

7. Harcerz jest karny i posłuszny rodzicom i wszystkim swoim przełożonym.

Uczy i wpaja hierarchię centr.; kształci „ja” zhierarchizowane.

8. Harcerz jest zawsze pogodny.

Wskazuje postać zewnętrzną, którą ma promieniować postać wewnętrzna; główny rys zewnętrzny, którym jego całość charakteriologiczna ma się oznaczać.

9. Harcerz jest oszczędny i ofiarny.

Uświadamia sobie rolę i zadania części gospodarczej w ramach życia społecznego (rodziny, narodu), ujmując filozoficznie; wszczepia postawę części biologicznej własnego społeczeństwa; nie postawę indywidualisty-trwoniacza, ani zera proletariackiego, tylko gospodarza narodowego.



10. Harcerz jest czysty w myśli, mowie i uczynkach; nie pali tytoniu, nie pije napojów alkoholowych.

Wskazuje główne dwa czynniki zagrażające całości przede wszystkim humanistycznie i powodujące jej rozkład; zabezpiecza przed nimi; uczy wyżej cenić własną całość, aniżeli rozkład przyjemnościowy.

Całokształt tedy prawa harcerskiego zawiera i dostarcza nam system praw i założeń urabiających jednostkę na:

1. dojrzałe rozbudzona osobowość (kategoria centrum), osobowość, zarówno sama w sobie i to statycznie (p. 2) jak i dynamicznie (p. 3), jak też w zhierarchizowanym odniesieniu się do osobowości drugich (p. 7).
2. dojrzałe rozwijająca się całość jednostkowej indywidualności (kategoria całości); i to najpierw w jej konstytucji wewnętrznej, jednostka ma być nasamprzód całością samą w sobie (p. 5), po wtóre w jej promieniowaniu na zewnątrz (p. 8) i wreszcie w refleksie rozkładowym jednostkowej całości i w czynnikach go powodujących (p. 10).
3. dojrzałe zapowiadająca się część społeczna; i to zarówno biologiczna (p. 9) jak i humanistyczna (p. 4), jak też wstawiająca się w kręgi coraz to większych i wyższych od siebie całości (p. 6).

Tymi myślami — refleksjami zamykamy całość analiz trzech wielkich dziedzin naszego systemu harcerskiego.

Trudno przewidzieć, co z myśli poruszonych w podstawowym referacie pierwszego Kursu Harcmistrzowskiego na terenie Niemiec przetrzyma próbę życiową. Odświeżeniu jednakże myśli harcerskiej sięgamy wgląd i rozbudowywaniu systemu wychowania harcerskiego, służącego więcej humanizmowi niż biologizmowi, zarówno w harcerzu jak i w Ojczyźnie jego, na pewno posłużą.



Hm. K. Burmajster

WYCHOWANIE RELIGIJNE W HARCERSTWIE.

Artykuł poniższy opracowany jest na podstawie kilkuletnich doświadczeń przeprowadzonych w Kraju, w czasie okupacji niemieckiej, na terenie Harcerstwa Polskiego (HP) oraz w czasie dwuletniej prawie działalności ZHP w Niemczech.

Nie są to więc tylko teoretyczne rozważania, gdyż w znacznej większości opierają się na doświadczeniach, które potwierdziły ich słuszność, bowiem przyczyniły się znakomicie do pogłębienia życia harcerskiego.

Ponieważ wychowanie religijne w dotychczasowych programach harcerskich zajmowało stosunkowo najmniej miejsca (na skutek czego zagadnienia religijne są najmniej znane w Harcerstwie), „równouprawienie” więc tego działu z innymi działami wychowania harcerskiego, na pewno spotka się u szeregu osób z niezrozumieniem, z zarzutem przesady, z posądzeniami o tworzenie z Harcerstwa „III Zakonu” itp. Nie jest to, oczywiście, słuszne. Cel tej zmiany jest jasny. Chodzi tu o przestawienie tego wychowania z toru „odświętnej religijności” na tor praktycznej realizacji służby Bogu w zwykłym codziennym życiu tak, aby nakaz służby Bogu, zawarty w Prawie Harcerskim, był rzeczywiście wokonywany.

Nie należy więc zrażać się początkowymi trudnościami. W pierwszym okresie również i w HP tak pojęte wychowanie religijne spotykało się często z ostrą krytyką. Lecz już po 2 latach pracy, najgorętsi nawet oponenti zmienili radykalnie swoje stanowisko, przekonywując się osobiście o wielkich korzyściach wpływających z pogłębienia tego działu pracy.

Było by jednak wielkim błędem sądzić, iż poniższy artykuł omawia wyczerpująco to zagadnienie. Dział ten bowiem nie jest dotychczas rozpracowany w Harcerstwie nawet w stopniu dostatecznym. Zarówno dwie tylko metodyczne harcerskie broszury na ten temat (Sedlaczka — o służbie Bogu oraz Nowaczyk i Boryński „Uderzmy w głąb!” — wydana w Krakowie w 1938 r.) jak i, niestety, nieliczne artykuły w pismach harcerskich omawiające to wychowanie, są właściwie tylko „postawieniem sprawy”. Aby w pełni rozwiązać to zagadnienie, wszyscy kierownicy pracy harcerskiej, przede wszystkim drużynowi, winni na ten dział szczególniejszą



zwrócić uwagę w pracy swych jednostek organizacyjnych, sprawdzać, czy program i metoda właściwe temu wychowaniu są odpowiednie; swoje uwagi i pomysły omawiać na odprawach, konferencjach i w czasopiśmie harcerskich. Przyjrzeć się katolickim organizacjom młodzieży. Szczególnie wdzięczne pole do działania w tym zakresie mają XX. Kapelani harcerscy.

O potrzebie wprowadzenia działu wychowania religijnego do programów prób na stopnie pisałem w 1—2 numerze W KRĘGU RADY, str. 18.

„Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu...” — oto słowa, które każdy z nas wygłaszał, składając Przyrzeczenie. Że każdy miał szczerą wolę, wymawiając te słowa, służyć Bogu — nie można w to wątpić. Ale czy każdy z nas całym życiem starał się służyć Bogu?

Trzeba stwierdzić, że naogół w Harcerstwie był realizowany nakaz służby Bogu. Był on realizowany w stopniu minimalnym, w tym najbardziej minimalnym zakresie, jaki ustanowił Kościół dla swych wiernych, ale rzeczywiście był. Wprawdzie zdarzały się chwalebne wyjątki (obecnie nawet coraz liczniejsze), iż szeregi członków ZHP, a nawet całe drużyny, żyło pełnym życiem chrześcijańskim, ale były także i wypadki (szczególnie przed wojną), gdzie celowo odwodzono młodzież od wypełniania obowiązków religijnych. Tłumaczono jej np. że w niedzielę, idąc na wycieczkę niekoniecznie trzeba być na mszy św. (boć przecież Bóg jest wszędzie); na obozie, w czasie modlitw opuszczano Zdrowaś Mario, tylko z tego powodu, że na kilkudziesięciu uczestników było paru protestantów (uzasadniono to tolerancją i delikatnością uczuć — żeby tym protestantom nie było przykro...).

Powody takiego postępowania były na ogół dwojakie: znałem np. paru takich instruktorów, którzy celowo, z przekonaniem tak się zachowywali. Większość jednak czyniła to raczej nieświadomie, często z jakiejś zadawnionej niechęci do religii, czy też na skutek propagandy ateistycznej.

Przed przystąpieniem jednak do właściwego tematu, w którym omówimy cel, program i metody wychowania religijnego, należałoby rozstrzygnąć jeszcze następujące wątpliwości: czy w tej dziedzinie nie ograniczyć się w Harcerstwie tylko do tych wymagań, które Kościół stawia ogółowi swych wiernych? Harcerstwo nie jest przecież organizacją kościelną, czy nie wystarcza więc praktykowanie tylko tego minimum służby Bogu wymaganego przez Kościół?

Odpowiedź, moim zdaniem jest łatwa. Pomijając już Prawo Harcerskie, które służbę Bogu stawia przed wszystkimi innymi obowiązkami harcerskimi, zgodzimy się chyba wszyscy, że ogólnie biorąc, młodzież harcerska znajduje się na wyższym poziomie, niż ogół młodzieży polskiej; np. służba Polsce, bliźnim, karność, rycerskość itp. są w Harcerstwie lepiej rozumiane i bardziej praktykowane, niż u pozostałej młodzieży. Gdyby tak nie było, to musielibyśmy uczciwie stwierdzić, że Harcerstwo jest organizacją bezużyteczną, a więc należy go czym prędzej zlikwidować. Praktyka wykazuje jednak, że jest inaczej.

Z powyższego rozumowania wynika, że służba Bogu powinna być w Harcerstwie traktowana co najmniej tak samo, jak służba Polsce czy bliźnim. A więc i uświadomienie religijne młodzieży harcerskiej musi być większe, niż ogółu młodzieży polskiej.



Jest jeszcze i inny wzgląd. W wychowaniu „pełnego człowieka” nie może zabraknąć elementów religijnych. Doświadczenie wykazuje, że wśród ludzi areligijnych częściej spotyka się osoby, które nie posiadają t. zw. „pionu” czy „kościła moralnego” i z tego powodu w swoim postępowaniu mniej kierują się zasadami moralnymi, a więcej interesem osobistym, czy fałszywie pojętym interesem zbiorowym. Obecne czasy potwierdzają tę tezę. Trzeba obiektywnie stwierdzić, że katolicy w Kraju czy na Zachodzie np. w t. zw. „sprawie polskiej” kierują się w swym postępowaniu znacznie więcej zasadami etycznymi, niż osoby religijnie zubożone i bezwyznaniowcy. Jest to zrozumiałe. Tylko na mocnej idei można budować mocny „kościel moralny”. Religia Chrystusowa daje zaś najmocniejszą ideę, gdyż opiera się ona o wartości wiecznie trwałe i o prawdy zawsze i wszędzie bezwzględnie obowiązujące.

I. Cel.

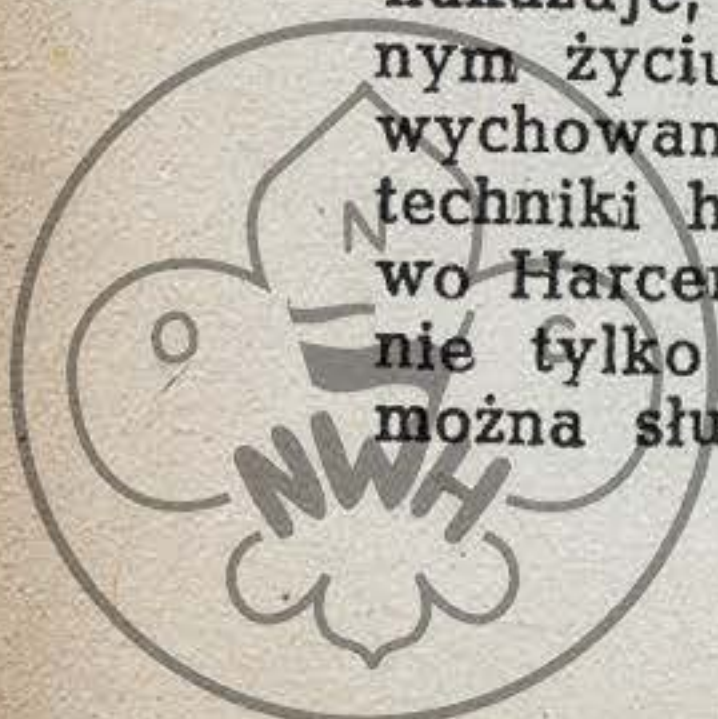
Celem wychowania religijnego w Harcerstwie jest nauczanie młodzieży praktycznej realizacji służby Bogu w szarym, codziennym życiu. Szkoła zwraca większą uwagę na wiedzę religijną, rodzina na praktykę, Kościół zaś na obie te dziedziny jednakowo. Harcerstwo, uzupełniając te instytucje, powinno jednak szczególniejszy nacisk położyć na praktyczną realizację zasad religijnych w życiu. Nie może ono bowiem, jako organizacja wychowawcza dopuścić do tego, aby słowa, które głosi, nie miały dostatecznego pokrycia w czynach. Wytwarza się bowiem wówczas obłuda, która niweczy wprost wszelkie wysiłki wychowawcze. Z tego powodu Harcerstwo nie może ograniczyć się do t. zw. „religijności odświętnej”, praktykowanej tylko w czasie świąt i różnych uroczystości, ale winno nauczyć swych członków sumiennego spełniania zwykłych obowiązków chrześcijańskich także i w dniu powszednim.

To „praktyczne” podejście do religii nie wyklucza, oczywiście, zdobywanie w Harcerstwie wiedzy religijnej. Wiedzę tę daje przede wszystkim szkoła. Nie należy więc jej w całości powtarzać, można pogłębiać i ugruntowywać, ale w każdym razie nie metodą szkolną. Doświadczenie wykazuje, iż przy tym praktycznym stosowaniu zasad religijnych w życiu wyłania się szereg problemów, do rozwiązania których konieczna jest nauka katolicka. Na szczęście zerwano już prawie całkowicie z wyłącznie uczuciowym podejściem do religii. Dopomóż to w wielu wypadkach do zainteresowania się naukową literaturą katolicką.

Pogłębienie zresztą znajomości prawd wiary i zasad moralności katolickiej jest konieczne. Młodzież bowiem powinna rozumieć, dlaczego ma postępować w myśl zasad chrześcijańskich. A to właśnie da jej wiedza religijna i etyczna.

Oczywiście, że tam, gdzie młodzież harcerek nie miała możliwości uczyć się religii w szkole, Harcerstwo winno tę lukę uzupełnić (tak samo zresztą, jak naukę języka polskiego czy historii polskiej).

Religia w życiu ludzi zajmuje wyjątkowe miejsce. Nie jest ona bowiem jednym z działów, z którego składa się życie każdego cywilizowanego człowieka, jak sztuka, sport czy polityka, ale przenika je całe, nakazuje, aby jej zasadami kierowano się wszędzie i zawsze w codziennym życiu osobistym, rodzinnym i społecznym). Dlatego w Harcerstwie wychowania religijnego nie można traktować na równi np. z działami techniki harcerskiej, bowiem podobnie, jak wychowanie harcerskie (Prawo Harcerskie) i wychowanie narodowe, winno przenikać ono całe życie nie tylko poszczególnego harcerza ale i organizacji. I tylko wówczas można służyć Bogu „całym życiem”.



II. Założenia programowe.

Dotychczasowe doświadczenia wykazują, iż w programach wychowania religijnego w Harcerstwie należy uwzględnić następujące działy:

- A. Stosunek do Boga.
- B. Stosunek do siebie samego.
- C. Stosunek do społeczeństwa (przy czym w dziale tym należy szczególnie podkreślić stosunek do bliźniego).

Naturalnie można by zastosować tu i inny podział. Trudność polega jednak na czymś innym. Mianowicie na ułożeniu takiego programu, który by z jednej strony w dostateczny sposób wyrażał treść powyższych działów, z drugiej zaś, aby był atrakcyjny, dostosowany do poziomu młodzieży, możliwie jak najmniej „teoretyczny”.

A. Stosunek do Boga (Kościoła, Najświętszej Marii Panny i świętych) wyraża się:

1. W poznaniu Chrystusa, Kościoła, Najświętszej Marii Panny i świętych:
 - a) sylwetka Chrystusa na tle Ewangelii, Chrystus w codziennym życiu człowieka;
 - b) organizacja Kościoła, jego rola w dziejach świata i Polski oraz jego posłannictwo (obecna walka ze światopoglądem materialistycznym);
 - c) NMPanna jako wzór do naśladowania i Jej rola w dziejach Polski;
 - d) święci jako wzór do naśladowania i ich rola społeczna.
2. W praktykach religijnych (w modlitwie, mszy św., sakramentach, zwracając szczególną uwagę na zrozumienie ich wartości).

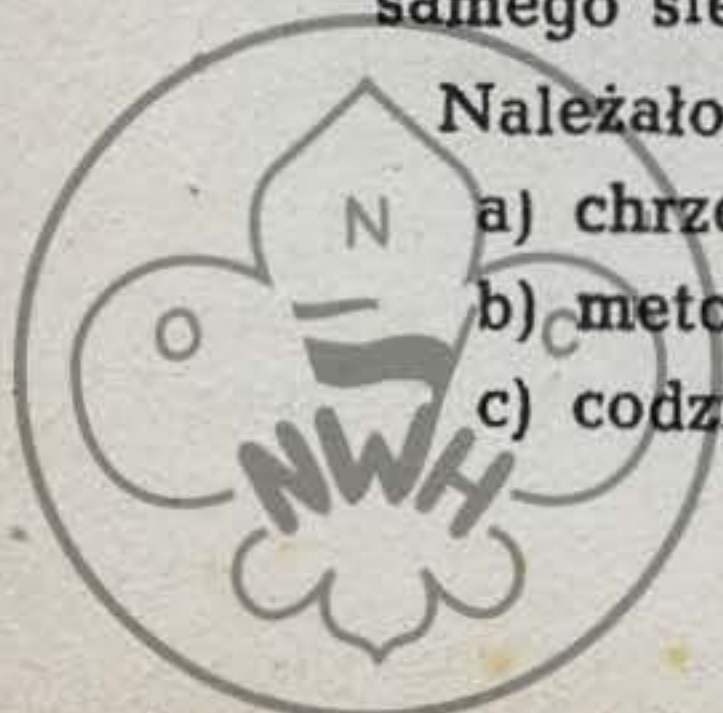
W programach harcerskich (przede wszystkim w programach pracy) uwzględniamy:

- a) istota modlitwy (Ewangelia), modlitwa myślna;
- b) obowiązki każdego katolika (modlitwy codzienne, msza św., spowiedź itp.);
- c) religijne zwyczaje harcerskie (msza św., ew. wraz ze spowiedzią i Komunią św., z okazji Przyrzeczenia, rozpoczęcie roku harcerskiego, zakończenia obozu, św. Jerzego itp.);
- d) udział w uroczystościach kościelnych (procesjach, nabożeństwach majowych, wspólne adoracje itp.);
- e) służenie do mszy św., znajomość mszału i liturgii Kościoła;
- f) śpiew religijny;
- g) zachowanie się w niebezpieczeństwie śmierci (przygotowanie do udzielenia Sakramentu Ostatniego Namaszczenia, nagłe wypadki).

B. Stosunek do siebie samego wyraża się przede wszystkim w poznaniu samego siebie, oraz w pracy nad sobą (samowychowaniu).

Należało by w tym dziale umieścić następujące wymagania:

- a) chrześcijański pogląd na życie;
- b) metody pracy nad sobą;
- c) codzienny rachunek sumienia (samokontrola);



- d) spowiedź i Komunia św. (pożądana miesięczna);
- e) rekolekcje (w miarę możliwości — zamknięte);
- f) wzory do naśladowania (Chrystus, NMPanna, święci).

C. Stosunek do społeczeństwa wyrażać się będzie:

1. W zrozumieniu naszych obowiązków wobec bliźniego oraz w dobrym uczynku zarówno materialnym jak i moralnym:
 - a) kto jest naszym bliźnim i nasze obowiązki wobec niego (Ewangelia);
 - b) dobry uczynek (Ewangelia praktyka);
 - c) obowiązki wobec bliźniego znajdującego się w niebezpieczeństwie śmierci.
2. W zrozumieniu istoty podstawowych zjawisk społecznych oraz naszych obowiązków i uprawnień wobec nich:
 - a) chrześcijański pogląd na małżeństwo i rodzinę (encykliki);
 - b) chrześcijański pogląd na naród i państwo (Kard. A. Hlond);
 - c) sprawiedliwość społeczna w świetle nauki Kościoła (encykliki społeczne);
 - d) chrześcijańskie zasady wychowawcze (encyklika);
 - e) światopogląd chrześcijański;
 - f) sumienne spełnianie swych obowiązków rodzinnych, zawodowych i społecznych. Zwrócić uwagę na to, że każdą pracę a nawet zabawę można uświęcić, przez wzbudzenie intencji wykonywania jej na chwałę Bożą;
 - g) apostołstwo dobrego przykładu życia, modlitwy, dobrej prasy itp.

Tak właśnie, w wielkim skrócie, przedstawiał by się program wychowania religijnego w Harcerstwie.

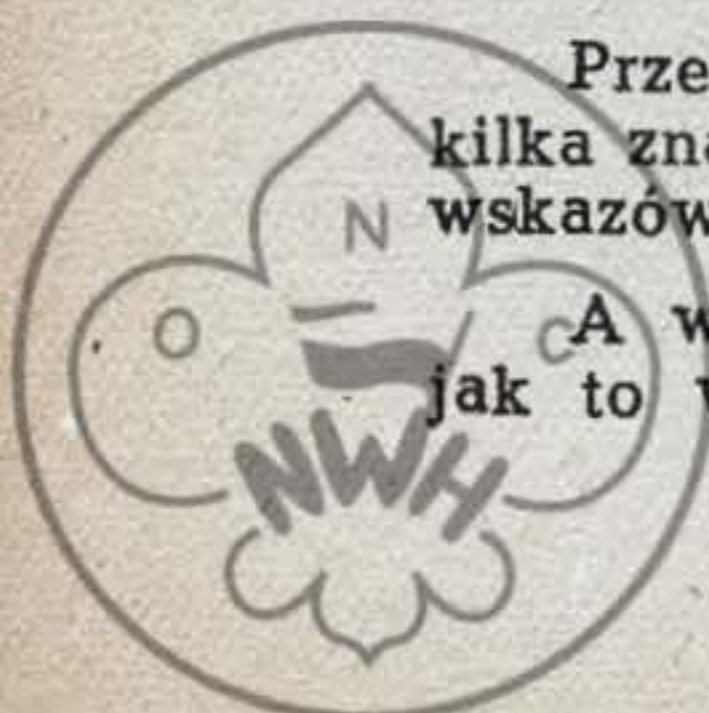
Zachodzi znowu obawa, że ktoś, przeczytawszy ten program, od razu powie, iż jest on przesadnie obszerny, niemożliwy do wykonania itp. Otóż trzeba pamiętać o tym, że jest to program na okres 6 lat pracy harcerskiej (od 12 do 18 roku życia młodzieży). Niezależnie również od odpowiedniego rozłożenia go w programach pracy drużyny (i w programach prób na stopnie, w których w większej swej części się znajduje), drużynowy powinien zachować umiar w jego wykonaniu w stosunku do innych działań pracy harcerskiej.

III. Metody.

Nie mniej ważnym od programu jest stosowanie właściwych metod. Nie są one dotychczas jeszcze dostatecznie opracowane, aczkolwiek pewne doświadczenia są już zrobione. Trzeba nad nimi dalej pracować i, w miarę możliwości, upadabniać do metod skautowych.

Przed dokładnym ich jednak omówieniem należy zwrócić uwagę na kilka znanych, ale bardzo istotnych, szczególnie w tym dziale wychowania, wskazówek metodycznych.

A więc w zasadzie, tak pojęte wychowanie religijne w Harcerstwie jak to wyżej przedstawiono, winni bezpośrednio przeprowadzać instruk-



torzy harcerscy (w drużynach — drużynowi i zastępowi), oczywiście, pod kierunkiem Kościoła. Księża kapelani powinni być przewodnikami i pomagać w trudniejszych i koniecznych wypadkach.

Otóż jest to sprawa bardzo ważna. Wychowanie religijne prowadzone wyłącznie przez kapelana, zawsze będzie miało w sobie coś ze szkoły i ambony. Mimowoli młodzież będzie je sobie przedstawiać, jako coś teoretycznego, odległego, specjalnego. Najlepszy nawet przykład księdza nie „liczy się”, boć jest on przecież specjalistą w tej dziedzinie. Natomiast, jeśli te prace prowadzi ich starszy kolega (zastępowy czy drużynowy), wydaje się ona wówczas daleko łatwiejsza do zrealizowania, bardziej „życiowa”, tym bardziej, jeśli widzą jej praktyczne zastosowanie w życiu właśnie przez osoby świeckie.

Takie postawienie sprawy nakłada na kierowników pracy harcerskiej olbrzymi obowiązek, a mianowicie uzupełnienia nie tylko wiadomości religijnych ale i postępowania w życiu codziennym w myśl zasad nauki Chrystusowej. Na to jednak nie ma rady i to zrobić trzeba. Instruktorami tu będą kapelani harcerscy i bardziej wykształceni religijnie członkowie starszyny. Wielką pomocą — naukowa lektura katolicka.

Następnie wychowanie religijne w żadnym wypadku nie może być prowadzone metodą szkolną, o czym już wspomniałem wyżej. Trzeba starać się przeprowadzić je według zasad metodyki skautowej, a więc w sposób jak najbardziej dostępny dla młodzieży. W miarę możliwości przeprowadzać praktycznie np. zamiast uczyć się o mszy św., lepiej jest nauczyć się służenia do niej i korzystania z mszału; zamiast suchych wiadomości o Sakramencie Ostatniego Namaszczenia, lepiej jest praktycznie przygotować pokój dla udzielenia tego Sakramentu, wyjaśniając przy tym znaczenie poszczególnych czynności.

Metody należy także dostosować do wieku i wyrobienia umysłowego młodzieży. Dla młodszych (11—15 lat) i mniej wyrobionych trzeba stwarzać przeżycie w celu wywołania pozytywnych nastrojów religijnych oraz starać się o praktyczne podejście do tych zagadnień. Można w tym czasie również przyzwyczajać młodzież do praktyk religijnych.

Dla młodzieży starszej natomiast (15—18 lat) i bardziej wyrobionej umysłowo, trzeba zwrócić dużą uwagę na rozumowe podejście do zagadnień religijnych i ujmować je raczej z punktu widzenia społecznego. Można i trzeba w tym okresie zwrócić większą uwagę na samowychowanie.

Przechodzimy obecnie do scharakteryzowania poszczególnych metod:

1. Dobry osobisty przykład. Jest to niewątpliwie najlepsza metoda harcerska, szczególnie właśnie w dziedzinie wychowania religijnego. Jeśliby kierownicy pracy harcerskiej dawali młodzieży dobry przykład codziennego katolickiego życia i sumiennosci w spełnianiu swych obowiązków, odwagi w wyznawaniu swej wiary oraz postępowania w myśl zasad moralności katolickiej, to większa część zadania była by już wykonana. Można by, właściwie mówiąc, na tym poprzestać, gdyż ta metoda jest najbardziej skuteczna i niestety... konieczna. Wszystkie bowiem inne metody, najlepiej nawet zastosowane, bez osobistego dobrego przykładu kierowników pracy, na pewno będą mało skuteczne.

2. Komentarz Ewangelii. Chcąc poznać naukę Chrystusową, należy sięgnąć przede wszystkim do jej źródła, do Ewangelii. W niej właśnie Chry-

stus przykładem własnego życia wskazał nam, jak mamy postępować. Jest to niezwykła księga, bo zawsze i wszędzie aktualna. Dlatego każdy chrześcijanin winien ją dobrze poznać (czytać jednak tylko Ewangelię z komentarzem, wydaną z aprobatą Kościoła).

Jest wiele sposobów korzystania z Ewangelii (niektóre z nich są wymienione we wspomnianej już na początku książce „Uderzmy w głąb! — Nowaczyka i Boryńskiego). Zasadniczym jednak sposobem będą rozważania nad odpowiednio dobranymi urywkami z Ewangelii (komentarz Ewangelii) dostosowanymi do bieżącego życia, do całego szeregu trudności, wynikających z rozmaitych sytuacji życiowych. Można też na podstawie Ewangelii opracowywać pewne aktualne zagadnienia. Np. pogadanka, na podstawie Ewangelii, na temat: „Czy Niemiec jest naszym bliźnim?” przeprowadzona w czasie okupacji niemieckiej w jednym z zastępów harcerek (wiek 15—16 lat), wywołała długotrwałą i namiętną dyskusję, która w końcu doprowadziła jednak do prawidłowych wniosków.

Komentarz Ewangelii nadaje się przede wszystkim dla młodzieży starszej.

3. Książki religijne. Każdy wychowawca rozumie doskonale wartość dobrej książki, odpowiednio dobranej do wieku i zainteresowania młodzieży. Dobra książka, czytana przez młodzież według rozumnie ułożonego planu, jest doskonałym uzupełnieniem każdej pracy, w szczególności pracy wychowawczej.

W dziedzinie wychowania religijnego odpowiednia książka religijna posiada wyjątkowe znaczenie, między innymi i z powodu niedostatecznej, u większości kierowników pracy harcerskiej, znajomości zasad wiary. Dlatego też na uzupełnienie tego rodzaju luk, przynajmniej w początkowym okresie, dopóki kierownicy pracy nie dopełnią swoich wiadomości, trzeba młodzieży dać dobrą książkę religijną, dostosowaną do jej wieku i zainteresowań.

Wykaz lektury religijnej dla poszczególnych grup młodzieży znajduje się również w książeczce „Uderzmy w głąb!”.

Doświadczenie wykazało, iż szczególnie duże korzyści odnosi młodzież z książek zawierających życiorysy świętych i „kandydatów” na świętych z ostatnich lat, napisanych w sposób przystępny (Brat Albert, Pier Giorgio Frassati, św. Jan Bosko, Karol de Foucauld, M. Retour, ks. Jan Beyzym, Jan du Plessis, bł. Contardo Ferrini itd.). Otóż książki te dlatego silnie przemawiają do młodzieży, bo przekonująco dowodzą, że i w obecnych czasach ludzie świeccy także mogą żyć według zasad nauki Chrystusowej, wznosząc się nawet na wyżyny świętości.

Wszystko to, co zostało wyżej powiedziane o książkach, stosuje się również i do czasopism katolickich.

4. Pogawędki (gawędy, dyskusje, rozważania aktualnych zdarzeń z życia osobistego, rozmowy itp.) na tematy religijne. Tematy do tych pogawędek czerpać trzeba z codziennego życia młodzieży. Drużynowy, znając swych chłopców, wie o ich postępowaniu, kłopotach, wątpliwościach, wahaniach. Powinien więc chwytać okazje i korzystając z nich, wyjaśniać, w odpowiedniej formie, jak dana sprawa przedstawia się z punktu widzenia religijnego czy moralnego. W trudniejszych zagadnieniach dawać odpowiednią lekturę, względnie prosić księdza kapelana o wyjaśnienie.



Nie należy się tego obawiać. Dzięki Bogu, do przeszłości należą już te czasy, kiedy rozmowy o Bogu w towarzystwie uchodziły za nietakt. Jeśli młodzież ma żyć po chrześcijańsku nawet w dniu powszednim, to musi często myśleć i rozmawiać o Bogu. Nakłada to jednak znowu obowiązek na kierowników pracy stałego pogłębiania swej wiedzy religijnej i moralnej, aby młodzieży nie dawać mylnych wskazówek.

Młodzieży młodszej (zuchom) opowiada się tylko o różnych bohater-
skich chłopcach i dziewczętach, względnie udziela się jej, w razie potrze-
by, bardzo krótkich pouczeń moralnych w czasie zajęć, jakby mimo-
chodem. Dla najstarszej młodzieży (skauci, starsi harcerze) można już
wygłaszać referaty połączone z dyskusją, opracowywane, w miarę możno-
ści, przez samą młodzież. Można nawet urządzać krótkie kursy wiedzy
religijnej, wzgl. brać udział w takich kursach, aby zetknąć młodzież
z szerokim nurtem myśli katolickiej.

5. Praktyki religijne zwyczajowe. Stosunkowo łatwo a bardzo korzystnie
jest wprowadzenie, przy najrozmaitszych okazjach życia harcerskiego
(Przyrzeczenie, otwarcie i zakończenie roku harcerskiego, zakończenie
oboju, obchody uroczystości narodowych i religijnych itp.) zwyczaju
wspólnych praktyk religijnych (msza św., spowiedź, Komunia św.). Po
roku czy dwóch można już powoływać się na tradycje drużyny.

Umiarkowanie jednak jest tutaj bardzo wskazane. Trzeba unikać
wszelkiej przesady, która szczególnie u młodzieży starszej w dziedzinie
praktyk religijnych jest bardzo szkodliwa. Nie ma również mowy o zmu-
szaniu młodzieży. Dobry przykład drużynowego i zastępowych oraz po-
woływanie się na tradycje, jest dostateczną zachętą do tego, aby cała
drużyna wzięła udział w tych praktykach religijnych.

6. Rekolekcje harcerskie dla starszej młodzieży (w miarę możliwości,
zamknięte), są świetnym środkiem samokontroli pracy nad sobą każdego
harcerza.

Rekolekcje zamknięte dla harcerzy możliwe jednak będą tylko w więk-
szych ośrodkach. Jeśli na wzięcie udziału w takich rekolekcjach nie po-
zwolą warunki, to można uczestniczyć w rekolekcjach szkolnych czy
akademickich wzgl. urządzić u siebie cykl wieczornych konferencyj reli-
gijnych, najlepiej w okresie Wielkiego Postu.

Bardzo pożyteczne są również tak zwane chwile skupienia przy wspól-
nej wieczornej modlitwie harcerskiej, gdyż są one właściwie krótkim
codziennym rachunkiem sumienia.

7. Śpiew religijny. „Podwójnie się modli ten, kto śpiewa” — słyszałem
gdzieś takie zdanie. Jest w tym dużo racji. Śpiew bowiem kształci po-
czucie piękna i rozbudza uczucia; każdy z nas to odczuł, kiedy śpiewał,
np. w czasie nabożeństwa: nastrój religijny wzmacnia się wówczas nie-
wątpliwie.

Śpiew jednak, aby był czynnikiem kształcącym, musi być rzeczywiście
ładny. Dobór pieśni powinien być także celowy. Dlatego też do wszyst-
kich wystąpień, nawet wewnętrznych, należy się dobrze przygotować.

8. Praktyka dobrych uczynków ma na celu wyrobienie u młodzieży czyn-
nej miłości bliźniego w ujęciu chrześcijańskim. Przynosi ona również
i duże korzyści czyniącemu dobry uczynek: pozwala mu bowiem przeła-
mać pewien opór wewnętrzny, który jest normalnym zjawiskiem przy da-

waniu czegoś swojego, przyczynia się do zwalczania egoizmu, tępi obojętność na cierpienia ludzkie.

Szkoda, że ten piękny zwyczaj coraz bardziej zanika w Harcerstwie. Trzeba czym prędzej go odnowić, przy czym wrócić do postaci pierwotnej: harcerz nie może czekać na sposobność do zrobienia dobrego uczynku, ale musi jej szukać, a więc ustosunkować się czynnie do tego zagadnienia.

Dobry uczynek nie musi koniecznie posiadać wartości materialnej. Z reguły większą wartość posiada dobry uczynek niematerialny (moralny, duchowy), jak np. przebaczenie krzywdy, udzielenie dobrej rady czy odważne upomnienie kolegi. Dobry uczynek może być również zbiorowy, wykonany przez zastęp, drużynę, a nawet wyższe jednostki organizacyjne; oczywiście, iż wartość jego będzie wówczas daleko większa.

Wyższym niejako stopniem praktyki dobrych uczynków jest apostołstwo. Jest to już bowiem cała akcja zorganizowana, przemyślana i obliczona na czas dłuższy. Apostołstwo może być również indywidualne i zbiorowe oraz dostosowane do każdych warunków. Treść może być także rozmaita: apostołstwo modlitwy, przykładowo chrześcijańskiego życia, dobrej prasy, trzeźwości itp.

Wyliczone tu metody przeszły już przez ogień próby z wynikiem dodatnim. Nie są one jednak wszystkie i nie wszystkie są w dostateczny sposób rozpracowane. Było by rzeczą nadzwyczaj ciekawą i pożyteczną zbadać, jakimi metodami w dziale wychowania religijnego posługują się katolickie organizacje młodzieży na Zachodzie. W warunkach okupacji niemieckiej w Polsce i obecnych w Niemczech, pracy tej nie można było wykonać. Natomiast instruktorzy nasi oraz kapelani harcerscy znajdujący się obecnie w Wielkiej Brytanii, Francji czy Belgii mieliby w tym względzie piękne zadanie do wykonania.



EDMUND NAGANOWSKI

zwiastun skautingu w Polsce

Obok uroczej postaci młodego polskiego inżyniera i pioniera ruchu skautowego Andrzeja Małkowskiego, spotykamy ciekawą i niecodzienną indywidualność, którą można przyjąć za zwiastuna tego nowego ruchu młodzieży na terenie polskim, jednego z pierwszych anglistów — Edmunda Naganowskiego. Ponieważ jemu to właśnie zawdzięczamy pierwsze pełne entuzjazmu wiadomości o powstałym wówczas skautingu, przeto postaramy się choć parę słów jemu poświęcić.

Edmund Naganowski urodził się w dniu 26 września 1853 roku w Gostyniu. Z niewyjaśnionych bliżej przyczyn, na skutek jakiegoś konfliktu z władzami rosyjskimi, opuszcza granice Królestwa. Wykształcenie średnie otrzymuje w Poznaniu, następnie w latach 1875—1879 przebywa w Paryżu, Rzymie i Anglii. W roku 1884 uzyskuje na uniwersytecie w Irlandii stopień magistra sztuki i obejmuje posadę w liceum w Wateford. W 1886 roku widzimy go w Londynie, jako pracownika słynnego British Museum.

W tym czasie rozpoczyna się w życiu Naganowskiego okres jego bogatej twórczości publicystyczno-literackiej. Pisze on zarówno w języku polskim jak i angielskim, stając się przede wszystkim poważnym i cenionym korespondentem pism polskich z terenu Anglii. Obok gazet francuskich i angielskich poważna prasa polska, jak „Biblioteka Warszawska”, „Ateneum” i „Słowo Polskie” we Lwowie często zamieszczają jego ciekawe artykuły.

W roku 1899 zostaje on nauczycielem Miss Moniki Gardner, która staje się jedną z pierwszych osób pracujących na polu polonistyki w Anglii i darzy gorącą sympatią nie tylko język ale również i Polskę.

Z tego to czasu pochodzi charakterystyka Naganowskiego, którą tu przytoczymy w słowach Miss Gardner: „Co się tyczy jego osobowości, był to człowiek czarującego obejścia i niezwykłego umysłu, interesujący i zdolny narrator”.

W roku 1903 Naganowski przenosi się do Lwowa i pracuje tam w redakcji „Słowa Polskiego”. W krótkim czasie po wybuchu wojny japońsko-rosyjskiej, reorganizuje służbę informacyjną tego dziennika, opiera się wyłącznie na materiałach angielskich i rozpoczyna szerzenie głębszej znajomości języka i kultury brytyjskiej, stając się jednym z prekursorów anglistyki w Polsce.



Wreszcie w roku 1909 ukazują się jego pierwsze artykuły w „Słowie Polskim” w nrze 536 z dnia 16 listopada o powstałym przed rokiem w Anglii nowym ruchu młodzieży. Dziwne, choć dziś dobrze znane z historii skautingu w Polsce tytuły artykułów: „Bi-Bi” i „Bi-Es” miały zapoznać świat polski z angielskimi „Boys Brigade” i „Boys Scouts”. Autor na podstawie informacji zasięgniętych u samego Baden-Powella („Bi-Pi”) dał obraz nowego ruchu skautowego, a entuzjastyczne wypowiedzi jego na ten temat, stały się zarzewiem skautingu polskiego. Skutki artykułu i pierwszych publikacji na tematy skautowe były niezwykle żywe, nieomal spontaniczne. Pomimo wielkich trudnień ruch skautowy w trzech okupacjach zaborczych, jako „dobra nowina wychowawcza” szerzy się szybko i pogłębia, ogarniając szerokie masy młodzieży.

Ile dobrego przyniósł naszemu Narodowi ten ruch zapoczątkowany artykułem Naganowskiego, oceni to kiedyś historyk kultury i wychowania w naszej epoce.

(SCBR)

WYDAWCA: ZWIAZEK HARCERSTWA POL. w NIEMCZECH
ODBITO W ODDZIALE POLSKIM DRUKARNI: CARL VIETH, SOL.-OHLIGS,
SAUERBREYSTR. 43-45
KIER. TECHN.: DUDZINSKI WACŁAW.

